

BIUSZCZ.

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET

OBEJMUJĄCE:

ARTYKUŁY O WYCHOWANIU ESTETYCZNYM I MORALNYM,

POEZYJE, POWIEŚCI, OBRAZKI DRAMATYCZNE, ORYGINALNE I TŁUMACZONE,

ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH LUDZI, KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KOBIECZEJ, KRONIKĘ WIADOMOŚCI KRAJOWYCH

I ZAGRANICZNYCH, SPRAWOZDANIA Z LITERATURY, MUZYKI I SZTUKI, WIADOMOŚCI Z HYGIENY

oraz

na osobnym dodatku

RYSUNKI MÓD, HAFTÓW, ROBÓTEK WRAZ Z ICH OPISEM.

TOM XXVIII.

WARSZAWA.

Nakładem MICHAŁA GLÜCKSBERGA księgarza,
ulica Włodzimierska Nr 4 (nowy).

1892.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, 17 Декабря 1892 года.



С. 434

SPIS RZECZY

Zawartych w tomie XXVIII-ym Bluszczu

OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1892 R.

A. Część literacka.

	Stronica	Stronica
Artykuły o wychowaniu moralnem, życiu społecznem i rodzinnem.		
Cel życia pojęty w wychowaniu p. M. Il-nicka	33, 57	
Dziecko i rodzina	372, 380	
Dzieci w Szwecyi przez Helene Kuczal-ską	89	
Emancypacja kobiety	129, 139	
Hartowanie sił p. M. Ilnicką	201	
Idea w wychowaniu	107, 115	
Kobieta w wieku XX studjum Jul. Simo-na i Gust. Simona streścił Alfred Szczepański	10, 18, 27, 35	
Kobieta w społeczeństwie jako gospodyn-i p. L. C.	14, 22	
Kobiety irlandzkie (z drzeworytem)	65, 75	
Kobiety szwedzkie	233	
Kształcenie kobiety. przez M. Ilnicką	313	
Matka dobra	321	
Mysł nowa pedagogiczna	289	
Notatki pedagogiczne	228	
Poczucie piękna p. M. Ilnicką	345	
Prawa społeczne kobiety	145	
Rok pierwszy małżeństwa p. M. Ilnicką	97	
Towarzystwo wspierania ubogich na duchu	209	
U domowego ogniska p. M. Ilnicką	337	
Wychowanie córek	161, 171, 257	
Z etyki starożytnej	273, 283	
Artykuły o postępie w pracy, dobrobycie i wykształceniu kobiety.		
Instytucja pożyteczna (Schronienie naucz-y-cielek)	27	
Kronika działalności kobiecej 7, 15, 23, 39, 63, 79, 95, 109, 126, 143, 159, 175, 191, 207, 223, 240, 247, 256, 278, 295, 319, 335, 350, 365, 383, 399, 415		
Praca kobieca na wystawie w Chicago	66	
Praca kobiety na zarobek p. M. Ilnicką	81	
Wystawa w Chicago	301, 309, 310	
Życiorysy, szczegóły biograficzne i wspo-mnienia pośmiertne.		
Beecher Stowe Henryka (z drzeworytem)	193	
Bodenstedt Fryd. Marcin	146	
Chmielowski Piotr (z drzeworytem)	2, 11	
Crowther Adzai Samuel, czarny biskup Ni-gru	34, 43	
Fritsche Gustaw Dr (z drzeworytem)	9	
Kamocka Józefa (z drzeworytem)	377	
Kerr Marya Aniela	122	
Kolumb Krzysztof (z drzeworytem) 178, 185, 194, 202, 210, 219, 227, 234, 243, 251		
Lathom Alicya	153	
Oliphant Alicya	134, 141	
Potocka Augustowa Hrab. (z drzeworytem)	17	
Sheldon Elżbieta	300	
Starkman Józef Dr (z drzeworytem)	305	
Tennyson Alfred	329, 338, 346	
Szkice literackie i artystyczne.		
Kobieta w starożytnym Rzymie	269	
Matka Goethego p. Alfr. Szczep.	70	
Michał Anioł i Wiktorya Colonna	6	
Pierwsza miłość	181, 190	
Ptaki wędrowne	332, 341, 349	
Postacie niewieście	369, 385	
Westalki	249	
Powieści i utwory dramatyczne.		
Dnie dorocznych uroczystości rodzinnych p. M. Dubieckiego	386, 397, 407	
Jeremi nowella	102, 110	
Maniak charakterystyka p. Hel. Cajsynger	302, 306, 318, 325, 333	
Mgła powieść M. Gawalewicza	315, 322, 330, 339, 347, 353, 361, 370, 378, 389, 394, 404.	
Niewolnica powieść B. Grabowskiego 4, 12, 19, 28, 36, 42, 51, 58, 69		
Pomyłka Ewuni szkic powieściowy p. W. Grot. Bęczkowską 350, 358, 366, 374		
Ptak pierzchliwy powieść p. Kazim. Gliń-skiego 76, 82, 91, 98, 108, 115, 122, 130, 140, 147, 154, 162, 172, 179, 186, 195, 203, 212, 220, 229, 236, 243, 252		
Tomcio i Romcio humoreska p. Esteyę 266, 274, 284, 290, 300		
Z samym sobą p. W. Stacherską	151	
Podróże i opisy kraju.		
Chicago	388	
Czterytydziecie w New-Yorku	239, 226	
Nad Niagarą	287	
Nad przepaściami, wrażenia z gór afrykań-skich p. Hajotę 59, 67, 85, 100, 117, 134, 142		
Nad rzeką Ś-go Wawrzyńca	206, 215	
Przez Islandyę wzdłuż i wszerz	254	
Poezye.		
Do... p. Nitowskiego	178	
Dróżnik obrazek p. Józ. Starkmana	218	
Fragment p. Selima	130	
Gdzie jesteś Panie p. Ant. Pileckiego	361	
Iskierka p. M. Ilnicką	27	
Kropla krwi p. Kazim. Glińskiego	41	
Kwiat paproci p. Selima	89	
Miłość	366	
Nie trwóż się p. Nitowskiego	227	
O wróć przez Selima	66	
Przed zimą p. Stefana z Opatówka	330	
Przedwiośnie przez Mortana	98	
Przybądź p. Tad. Wójcickiego	108	
Przy księżycu	148	
Pająk p. Kazim. Glińskiego	175	
Rosa p. Sully Prudhomme z fran.	51	
Samobójstwo p. Kazim. Glińskiego	191	
Teraźniejszość p. Stef. z Opatówka	330	
Wieczór p. Mortana	315	
Wieczorem p. Nitowskiego	202	
W ostatnim dniu p. Ant. Pileckiego	162	
W majową noc p. Selima	2	
Ze smutnych piosenek p. Selima	370	
Zima p. Nitowskiego	58	
Z sielanek p. Langego	353	
Z zamkniętej księgi sonety p. K. Glińskiego	299	
Żal mi ciebie p. Ant. Pileckiego	122	
Żywemu Bogu p. Nitowskiego	139	
Przegląd teatralny.		
St. Krzemieńskiego.		
Anioły nasze komedia M. Wołowskiego	222	
Bawidełko sztuka Edw. Lubowskiego	31	
Bankruci sztuka Alfr. Konara	166	
Cnoty fałszywe komedia Pinera	324	
Dyabelki różowe krotochwila E. Grangier	268	
Gabler Hedda sztuka H. Ibsena	396	
Koniec Sodomy sztuka H. Sudermaua	38	
Lwice ubogie p. Augiera	291	
Maggi Andrea w roli króla Leara, Keana, Ludwika XI.	156	
Maggi w roli Otella	166	
Maggi w roli Hamleta	173	
Optymiści sztuka Hr. Rzewuskiego	268	
Protekcyja dam p. Przybylskiego	196	
Stryj sam komedia W. Sardou	253	
Te panny komedia Praga	396	
Z mego albumu M. Gawalewicza	255	
Przegląd piśmienniczy.		
Bene nati powieść Orzeszkowej	286	
Dar tęsknoty	178	
Drobiazgi Bolesł. Prussa	214	
Grabarze powieść J. Rogosza	238	
January powieść W. Marrené	148	
Książki kolędowe	393	
Nauka i czytanie p. Dygasińskiego	44	
Na wsi p. L. Niemojewskiego	44	
Pajęczyna zbiór nowel Rzętkowskiego p. J. Nitowskiego	7, 15	
Panowie Bracia p. Klem. Junoszę	180	
Uczennica szesnastoletnia p. E. Legouvégo	44	
Westalka p. Orzeszkową	286	
W sieci pajęczej powieść Estei	356	
Z paradoksów życia p. Walewską	61	
Nowelle Jul. Żętowskiego	126	
Kronika bieżąca.		
Pogawędka 3, 25, 49, 73, 105, 113, 137, 169, 225, 241, 281, 297, 314, 402		
Ruch muzyczny p. Jul. Stattlera 20, 53, 78, 118, 150, 158, 182, 205, 364, 391, 211		
Z bieżącej chwili 8, 16, 24, 32, 40, 47, 55, 63, 71, 80, 88, 95, 103, 112, 120, 127, 135, 144, 151, 160, 168, 176, 184, 192, 200, 207, 216, 224, 232, 248, 256, 279, 288, 312, 320, 327, 336, 344, 352, 359, 368, 376, 384, 391, 400, 408, 416		
Dział przyrody.		
Kronika najnowszych wynalazków i odkryć naukowych 46, 62, 87, 183, 189, 326, 342, 382		
Teleskop olbrzymi	311	
Korespondencye		
Czechy	188, 199	
Egipt	363	
Kraków	244, 373, 381	
Londyn	21, 54, 292, 355	
Paryż 45, 52, 83, 92, 116, 124, 164, 187, 197, 221, 230, 261, 270		
Poznań	317	
Rzym	86, 93, 157, 276, 307	
Z Ameryki	30	
Z Mentony	132	
Hygiena i medycyna popularna.		
Jak zachować zdrowie i życie dzieci	101	
Rola kobiety w higienie	357	
Rozmaitości.		
Dar ognia	294	
Los wynalazcy	327	
Myśli z różnych autorów 48, 56, 208, 240, 256, 272, 280, 304		
Wesele w Anglii	279	

Na osobnych dodatkach mieszczą się przekłady następujących powieści:

Omyłka przez R. Norrisa (z angielskiego).

Na nowym łądzie przez Perfalla (z niemieckiego).

Żłudzenie i rzeczywistość przez Beatrycę Whitby (z angielskiego).

Pocziwiec Duval przez Mairret (z francuskiego).

Trzy przeznaczenia przez Marionę Crawforda (z angielskiego).

B. Dodatek obejmujący wzory ubiorów i robót.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Baretki dla młodej pani	29	Fiszotka z materiału jedwabnego i koronki	27	Lemieszki z trykotu	18	Pasek skórzany	39
Bielizna do pościeli	37	Foremka na kapelusz	20	Majtki damskie	18	„ z aksamitu	17
Bielizna męzka z trykotu	35	Frendzla do serwet	34	„ dla chłopcz. od 2—3 lat	37	Paski ze skóry oraz maszynka do zapinania rękawiczek	38
Bluzka	20	Futeralik na okulary z haczykiem do zawieszania przy pasku	17	„ dla małego dziecka	25	Patarafka (haft gobelinowy)	39
„ i pasek	28	Galazka haftowana do serwety	18	„ dla pani od 4—5 lat	31	„ ozdobiona haftem	49
„ z fularu	28	Gorset dla pani od 7—9 lat	31	„ spodnie z trykotu dla chłopczyka od 4—6 i od 9—11 lat	37	pod wazoniki i t. p.	16
„ z materiału flanelowego „Lawn-Tennis	51	„ „ „ 10—12 l. (forma Wiedeńska)	31	„ z szerokim karczkiem	33	Peleryna	46
Boa z nurków	48	Guziki emaliowane	13	„ zapinane na boku	33	„ z mater. wełnianego	40
Buciki dla małego dziecka (ro bata drutowa i szydełkowa)	25	Haft maszynowy w stylu tureckim	39	Mantylka (cape) z sukna	37	Pelerynka dla starszej osoby	3
„ podróżne i spacerowe oraz pantofelek	29	Kaftanik dla chłopczyka	24	„ dla starszej osoby	19	„ „Henri II“ z sukna	40
Burnusik krótki z sukna „Cape“	21	„ dla młodej pani	24	„ kapelusz żałobny	35	„ przewlekana wstąż.	42
Chusteczka haftowana z „mohairu“	36	„ ranny ozdobiony kor.	34	„ z „faille“ ozd. kor.	20	„ wykonana szydełk.	27, 47
Chusteczki do nosa	9, 21	„ wykonany szydełkiem	36	„ z koronki	21	„ z baranka i kastoru	48
Chustki do nosa damskie	34	„ z falbaną wykonany szydełkiem	7	„ z mater. jedwabnego „armure“	14	„ z karczkiem haftow.	35
Cymborium	6	„ z kolor. hafcikiem	33	„ z pluszu	44	„ z koronki i wstążki	47
Czepeczek dla starszej osoby	4, 22, 45	„ ze zmarszcz. przodem	33	„ „surah“ i koronki	14	„ z mater. jedwabnego	14
„ nocny formą siatki	18	„ z połą frakową	42	Marynarka	26	„ z pluszu mienionego	39
„ ranny	45, 46	„ z trykotu dla chłopczyka od 6—8 lat	37	„ dla chłopczyka od 8—10 lat	13	„ z sukna ozdob. koronką	17
„ wieczorny dla starszej osoby	51	Kamasze dla dziecka od 1—2 lat (roboty szydełk. kowa)	19	Matine z „surah“ i koronki	21	Płaszcz	11, 21, 26, 28, 41, 48
„ wieczorny z koronki i wstążki	29, 34, 48, 49, 51	Kapelusz, czepeczek, wachlarz i różne żałobne przybory	35	Monogramy 2, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 17, 20, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 36, 38, 39, 42, 44, 45, 46	21	Płaszczki 5, 9, 14, 15, 18, 19, 21, 24, 33, 35, 36, 40, 40, 43, 44, 45, 46, 49	7
„ z koronki i wstążki	6, 20	Kapotek dla młodej pani	46	Namiot dla lalki	48	Podrobienie pięty	7
Deseń na firanki	7, 50	„ dla małych dzieci	39	Napiersnik	4	Podstawka pod wazoniki, flakony i t. p.	22, 51
„ na haft, wykonany robotą krzyżową na pokryciu foteli, poduszek i t. p.	5	„ i zarekawk dla pani od 3—5 lat	46	„ długa sukienka i czepeczek	24	Poduszka	1
Dolman ozdobiony haftem i sutaszem	44	„ z aksamitu przybrana piórami	41, 51	„ i spódniczka z flan.	24	„ długa i kaftanik	24
Drobiaszki damskie do prania z batysty kolorow. rozmaite z filcu, drukowanego kolorowo, ozdobione haftem	12	Kapturek damski	45	„ „Serviteur“	21	„ pod nogi	42
Dywanik do kąpieli, ręcznik i prześcieradło, ozdobione haftem	28	„ dla młodej pani	47	„ z krey jedwab.	8, 50	„ robota szydełkowa.	20
„ przed wannę	49	„ dla pan. od 4—6 lat	44	„ „i koronki	22	„ (ścieg płaski i wyp.)	10
„ „Smyrna“	13	„ z wstążki złotej i aksamitnej	48	„ z mater. jedwabnego	27	„ w rodzaju perskim	17
Egreta	6	Karczerek do koszuli	33, 45	„ z „surah“	10, 27	„ ze skóry	32
Ekran przed kominek w stylu rococo	49	Kieszonka do wieszania przy łóżku	43	Nerożnik haftowany	16	Poduszeczka do szpilek	18
„En tout cas“ i parasolki	16	„ do zawieszania na ścianę	35	Naszyjnik ze wstążki	6	Pokrowiec na imbryk do kawy lub herbaty	25
Falbana do podszycia sukien	18	„ na szczytkę ozd. haf.	48	Nożyczki w futerales	3	Pokrycie wachlarza	39
Fartuszek dla pani od 2 do 3 lat	9	Kokarda	21	Okrycie „cape“ z sukna	44	Półkoszulek i kołnierze dla chłopczyka	37
„ dla pani od 3 do 5 lat	1	„ z krey jedw. w deseń	8	„ dla pani od 13 do 15 lat	19	z shirtyngu	33
„ dla pani od 5 do 7 lat	44	Kolebka na nóżkach	23	„ do 15 lat	19	Pończochy	9, 34
„ dla pani od 7 do 9 lat	17	Kołderka dla dziecka ozdobiona haftem	36	„ kapelusz do żałoby	35	„ dla małego dziecka	25
„ dla pani od 11 do 13 lat	10	„ na wózek dziecienny	23	„ z koronki	18	Postumencik z koszykiem do roboty	12
„ do gospodarstwa	12	Kółko do serwety	49	„ z koronkowej chustki	34	Postument na gazety	38, 51
„ dziecienny	46	Kołnierze 24, 27, 29, 34, 44, 46, 48, 51	46, 48, 51	Opaski do firanek	44	„ na laski	27
„ gospodarski z ozdobą, krzyżowym ścięciem	18	Komża ozdobiona haftem	3	Ozdoba dekoracyjna na ścianę	1	Poszewka i prześcieradło dziec.	24
„ i kapelusz dla pani od 7—9 lat	31	Koronki 1, 4, 9, 16, 17, 21, 22, 26, 27, 28, 30, 33	27, 28, 30, 33	„ do pułeczek, postumentów i t. p.	44	Przybranie sukni z pasmanteryi	13
„ ozdobiony haftem	27	Korporał, Puryfikator i Palla	3	„ do stanika z pasmanteryi złotej	43	z kwiatów	6
„ „riuszą“	27	Kostium wioślarski	25	Ozdoby do sukni z lekkiej wełny	44	Pudełko na toaletę	42
„ z atlasu „duchesse“	4	Kosz do papierów ozd. haftem	4	„ pasmanteryjne do sukien	39	Puff do drobnej bielizny	22
„ „merveilleux“	8	Koszule	29, 31, 33, 37	„ rozmaite ze złota i srebra oksydowanego	6	Pułka z teczką na gazety	15
„ z gorsekiem	27	Koszulka damska wełniana	45	„ z żłota i srebra oksydowanego	6	Ramka	8
„ z karczkiem, wykonany szydełkiem dla pani od 2 do 4 lat	31	„ dla dziecka od 1—2 l.	24	Palka (przyrząd kościelny)	6	Rękawiczki zimowe damskie	43
„ z materiału odpasowanego	4	Koszyczek do robót	26	Palcocik dla chłopczyka od 3 do 5 lat	42	Rękawy do sukien	10
„ z materiału wełnianego	41	„ i torebka podróżna	31	„ dla chłopcz. od 4—6 l.	22	Rusza na szyję	6
„ z pletni wełnianej	51	„ na klucze ozd. haft.	37	„ dla młodej osoby	14	Sanctissimum	6
Figura do łączenia serwet i t. p.	46	„ na łyżeczki do herb.	37	„ ozdobiony haftem	43	Serweta na stół	27, 34, 47
Fiszotka z koronki i wstążki	34	„ na ściereczki	36	„ wiosenny	9	„ z mater. „Kamilla“	33
		„ ozdobiony malowidł.	20	„ dla pani od 9—11 lat	8	„ z tasiemeczki „rococo“ galazk. i płask. ścięciem	18
		Koszyk do roboty ozd. haft.	7	„ z aksamitu	14	Serwetki 1, 5, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 21, 23, 26, 31, 32, 34, 35, 36, 37, 42, 43, 44, 45	36
		Krawat z materiału jedwabnego ozd. haftem	27	„ z sukna	14	Sortie de bal z krey chińskiej	30
		Krzesło ozdobione haftem	12	„ dla chłopczyka od 6—8 lat	13	Spódnica dla młodej pani	47
		„ „szlakiem“	30	„ dla pan. od 3—5 lat	23	„ dla pani od 2—6 l.	31
		Kufereczek ozdobiony haftem	49	„ i kapelusz	49	„ okrągła	27
		Kwadrat do serwetki (roboty szydełkowej)	12	„ „Louis XIV“	20	Spódnica w kliny	41
		Lalka w ubraniu marynarskim	48	„ podszyty i ozdiony haftem	50	„ z atlasu ozd. koron.	23
				„ wcinany do figury	50	„ „merveilleux“	24
				„ wiosenny	8	Spódniczka dla dziecka noszonego na rękę	24
				„ z aks. „Himalaya“	45	„ wyk. szydełkiem	46
				„ z dużym kołnierzem	43	„ na drutach	10
				„ z fałdą „Watteau“	50	Sposób uniesienia sukni powłóczęstej	22
				„ z materiału jedwab.	14	Sposoby czesania włosów	6
				„ z sukna i aksamitu	14	Staniczek i spódnica dla dziecka od 1—2 lat	31
				Pantofelek damski	46	„ pod spód bez boczków	33
				Parasoliki	20, 21	Stanik bez boczków	20
				Parawanik ozdobiony haftem	32	„ w stylu „Empire“	46
				Pasmanteryja wykonana szydełkiem	30	„ z kaftanikiem „Figaro“	40

Numer		Numer		Numer		Numer	
Stanik do sukni wieczorowej	4	Szlak do ozdoby dzieciennych		Ubranie dla chłopczyka od 5—7		Urządzenie pokoju sypialnego	2
„ z krey chińskiej	37	fartuszków	47	lat 22, 27, 44		Wachlarz dekoracyjny ozdob.	
„ z szerokim paskiem	34	„ haftowany	49	od 7—9	19	malowidłem	10
Streik na głowę dla starszej		„ na koszyczki do robót	49	lat		Wachlarze	15
osoby	27, 29	„ na krzesła, portyery		od 6—8		balowe i do teatru	50
Strzały i szpilki szyldkretowe		i t. p.	11	lat	51	Wałek ozdobiony haftem	48
do włosów	12	„ na krzesło	36	od 8—10		Woreczek do robót ozdobiony	
Stuła	6	„ „ pułki	16	lat	10	haftem	30
Sukienki 5, 6, 15, 17, 22, 24		„ na portyery, krzesła		od 10—12		„ na pieniądze	51
Suknie domowe albo na ulicę		i t. p.	51	lat	6	„ podróżny na pie-	
we wszystkich numerach	—	„ pasmanteryjny	26	od 11—13		niądze	21
Szalik wykonany szydełkiem	22	„ przezroczysty (haft Ri-		lat	38	„ „Pompadour“	4, 51
Szemizetka do bluzki	10	„ chelien)	41	od 14—16		Worek pod nogi	51
Szkatuleczka rzeźbiona	26	„ wykonany szydełkiem 1,	15	lat	5	Wstawka wykonana szydeł-	
Szkatulka (rzeźba na drzewie)	43	Szlaki pasmanteryjne	45	z sukna		kiem	10
Szłaczek do bielizny 34, 42		Szpilki do włosów i inne ozdoby	3	angielskiego	32	Wstążka do zawieszania no-	
„ do ozdoby bielizny		Taboret ozdobiony haftem	11	do gimnastyki	10	życzek	49
(haft biały)	9	Teczka do pisania	16	do kąpieli dla panien-		z metalową kokardą	38
„ do ozdoby bluzek	22	„ do chowania krawatów	38	ki od 6—8 lat	28	Wykonanie pięty na sposób	
Szłaczek z perełek złotych	13	„ na papiery	5	do kąpieli i czapka.	28	angielski	—
„ „ szmelcowan-		„ ozdobiona malowidłem	16	i czapeczka dla chłop-		Zasłona na okno	50
nych	13	Toalety spacerowe wiosenne	19	czyka od 4—6 lat	31	Zęby wykonane szydełkiem	44
Szlafroczek formą „princesse“	50	Toczek w rodzaju kapotki	43	i kapelusz do kąpieli	28	Żabot z „czepe lisse“ i ko-	
z materiału „lama“	5	Torebka do zawieszania na		marynarskie dla		ronki	8
„ kaszmirowy	23	ścianę	38	chłopc. od 2—3 lat	1	„ z gazy jedwabnej	4, 27
„ ranny z karczkiem		„ na perspektywę	4	marynarskie dla		„ z krey jedwabnej	51
haftowanym	50	„ na roboty	49	chłopc. od 6—8 lat	17	„ z wstążki i koronki	6
„ z materiału krep-		Ubranie dla chłopczyka od		ranne	29	Żakiet męzki	26
wanego	8	3—4 lat	13	„ dla małego dziecka	39	„ „ ranny	35
Szlafrok męzki	41	„ „ „ od		z żakiem dla chłop-		„ z sukna „corskrow“	32
Szlak do chustek od nosa	8	3—5 lat	5	czyka od 4—6 lat	30	„ „ pasmanteryj-	
				Uczesanie głowy	38	nego	32

C. Sekreta i przepisy kuchenne i spiżarniane.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Allasz (wódka)	3	Groszek zielony w konserwie	31	Nalewka na tarkach	42	Rizi-bizi (potrawa włoska)	27
Biszamel z chrzanem	34	Kalafiory „au gratin“	28	O drugich śniadaniach i zaką-		Ryba w galarecie	14
Bryndza z owczego mleka	5	Kapłon z imbirem na podo-		skach przed obiadem	2	Ryż z migdałami na zimno	27
Cąber cielęcy z biszamelem	5	bieństwo bażanta	37	Ogórki nadziewane na jarzynę	36	Sacharyna	46
Ciasto biszkoptowe	8	Kluski francuzkie z powidłami		„ świeże na zimę	18	Sałata z kartoflami	23
„ do obsmażania nówek		ze śmietaną	14	Omlet z rybą	10	Ser smażony	24
cielęcych, jabłek i t. p.	41	Konfitury z malin w całości	27	Orzechy włoskie lub laskowe		Sos „béarnaise“	22
Chleb pytlowy na drożdżach		Konfitury z lodyg rabarbarowych	22	w cukrze	50	„ holenderski łatwym spo-	
domowych	44	Krem z palonych migdałów	16	Owoce suszone na sposób ki-		sobem	4
Danie zimne z poziomek i śmie-		Kurczęta 20, 27		jowski	2	Sos tatarski	14
tany	30	Legumina w jabłek w pianie	40	Owoców i jarzyn suszenie	27	Sposób francuski zaszusania	
Farsz do każdego rodzaju pa-		Likier poziomkowy	29	Paluszki z kminkiem do herbaty	49	owoców	25
sztecików	46	„ z kwiatu lipowego	27	Pasteczki postne	12	Szpinak po angielsku	21
z kasztanów do przekła-		Mak wierzcony do przelożenia		Pierozki z maderą, jako pasz-		Torcik kruchy pomarańczowy	7
dania piersi indyka	1	strucli	51	teciki	39	Uszka podłużne do barszczu	6
Fasola zielona na konserwę		Marmolada i sok z lodyg ra-		„ z mięsem	22	Zachowanie smaku kartofli do	
w butelkach	33	barbarowych	22	Potrawa z kaczki z sosem z głogu	43	lata	9
Galareta biała z jabłek	39	Mazurek orzechowy w pianie	15	Powidła z suszonych wisien	45	Zrazy wyborne siekane	48
Galaretka czarna	32	Mazurki kruche cieniutkie	1, 14	Przepis francuzki robienia sera		Zupa z młodej pokrzywki	19
Gotowanie i krajanie szynki na		Nalewka na malinowe poma-		„Brie“	33	„ z wyczajna z groszku zie-	
zimno	13	rańcze	11	Racuszki kartoflane	47	lonego	26

D. Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Środki domowe, rady i przestrogi.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Choroba angielska (rachitis)		Kwiat gwoździka w Ameryce.	41	Ozonol.	2	Sposób najlepszy używania oleju	
niewłaściwie kurczem nóg		Kwiaty suszone na „saszety“	18	Pogawędka gospodarcza 2, 5,		ku rycynowego	41
u piskląt zwana	27	do bielizny	18	9, 14, 18, 22, 27, 41, 46, 48.		Sposób nowy farbowania firan-	
Doświadczenia gospodarskie		Miód, jako środek leczniczy dla	38	Polewanie przesadzonych do-		nek na kolor „creme“	5
5, 9, 12, 13, 18, 27, 30, 31,		chorych kanarków	9	niczkowych roślin	38	„ przywrócenia smaku ma-	
32, 38, 41, 43, 48.		Mleko dla drobiu	9	Pończochy kolorowe i pielęgno-		słu żelczalemu	41
Doświadczenia praktyczne	51	Mydło żółciowe	18	wanie nóg	41	Środki wytępienia moli	22
Jak czyścić bukiety Makarta	22	Nakrycie eleganckie stołu	5	Pranie białych glansowanych	48	Szczotki do froterowania	14
Jak się zachować przeciw		Oczyszczanie ram pomalowa-		„ wełnianych materiałów	5	Ułożenie zręczne i krajanie pie-	
szkodliwości wyrastających		nych na kolor czarny lub		siatkowych gipiuro-		czeni cielęcej	9
kartofli	14	bronzowy	41	wych firanek lub koron-		Używanie różanych krzewów	22
Jak utrzymywać przedmioty		O obchodzeniu się z lampami		nek gipiurowych	14	Wpływ szkodliwy noszenia	
w lodowni	18	naftowymi, olejnymi i t. p.	48	Przezimowanie różnych gatun-		okrągłych grzebieni na po-	
Jaka rasa trzody okazała się do-		Odpowiedź p. J. Ryksowej na		ków drobiu	48	rost włosów u dzieci	17
tąd w hodowli najkorzyst-		pytanie w kwestyi chowu		Przyczynę do przypomnień z		Wystawa produktów gospodar-	
niejszą	18	gęsi	46	gospodarstwa drobiowego	14	stwa obok wystawy nasion	
Kilka uwag, co do oszczędności		O utrzymaniu w należytych roz-		Przypomnienia wiosenne dla		w Muzeum przemysłu	48
ognia i czasu przy prasowa-		woju roślin pokojowych	41	młodych gospodyń o hodowli		Wytępienie mszyc na drzewach	
aniu bielizny	22	O utrzymaniu zdrowia domo-		drobiu	9	szpalerowych i krzakach	
Kilka uwag co do prania ma-		wych zwierząt	2	Racyonalne i zapewniające ko-		róży	14
teriałów wełnianych	38	O użyciu waty do zachowania		rzyści przezimowania kur	46	Zastosowanie wody zimnej i	
Korzenie i aromaty	22	konserwów w puszkach	27	Sposób nadania białości żół-		cieplej do damskiej toalety	18

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

W I N A I KONIAK „KIZLARKA,”

z własnych winnic i gorzelnii



M. J. ZURABOWA

w KIZLARZE (Kaukaz).



Można dostać takowe w różnych składach Win w Warszawie i na Prowincyi.

Główny Skład w Warszawie, Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

SKŁAD PŁÓTNA, BIELIZNY I POŚCIELI
L. STRAUS
Nowy-Swiat Nr. 7.
Poleca w wielkim wyborze:
KOŁDRY WATOWANE wełniane, atlasowe i bajowe.
Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli wraz ze znaczeniem, wykończają się najakuratniej.
Nadmienia przytem, że tak jak dawniej tak i obecnie, kołdry z powierzonych mi materiałów przyjmują się do roboty.

SKŁAD WIN, Delikatesów i Towarów Kolonialnych I. LIJEWSKIEGO I S-ki W WARSZAWIE,

Krakowskie Przedmieście Nr. 6.

wprost Kościoła Św. Krzyża.

Przysięgli Dostawca Win Kościelnych.
Telefonu 666.

Wina Węgierskie, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i Maślaczy, zalecanych przez PP. Lekarzy Chorym i Rekonwalescentom. Wina Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie oraz krajowe, począwszy od 40 k. za butelkę.
Najlepszą oliwę Nicejską, wszelkie Delikatesy oraz Towary Kolonialne li tylko w wyborowych gatunkach po cenach możliwie umiarkowanych.

Max Konrad Siemens,
ulica Długa Nr. 27, parter.

Jako długoletni technik dentystyczny, wyrabia sztuczne zęby według najnowszych systemów, w złocie i kauczuku oraz na sztyfcikach. Za dobroć materiałów gwarantuje.

SPECYALNA FABRYKA

Biszkoptów Angielskich, Herbatników i Cukrów Desserowych
WINKLER, KRASZEWSKI i S-ka

111. Marszałkowska 111.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność że nabywszy na własność Cukiernię przy ulicy Rymarskiej N-r 16, tamże urządziła sprzedaż swych wyrobów.
Herbatniki od 30 kop. Drobne ciasteczka do wina od 40 kop. Petits Fours 50 kop. Cukry desserowe od 50 kop. Najdelikatniejsze Praliny od 60 kop.
Pierniki w paczkach własnego wyrobu z 20%. Prześliczne pierniczki, owoce marcepanowe i inne ozdobne cukierki na choinkę.
Przyjmują się obstalunki na torty, tace ciast, piramidy i różne legominy, jak również na struclę nadziewane różnymi massami, makiem i konfiturą, 1 f. od 30 kop.
PP. Handlującym rabat.

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda
w WARSZAWIE.

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:

LECZENIE DOMOWE.

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

- XXIV. **Choroby sekretne**, skreślił popularnie Dr. Juliusz Garnier. Tłómaczył Dr. J. St. Cena 60 kop.
- XXV. **Epilepsya**, jej przyczyny, istota choroby, zapobieganie i leczenie. Skreślił Dr. M. Dyrenfurth. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60.
- XXVI. **Poradnik dla cierpiących na podagrę i reumatyzm**. Skreślił Dr. Arno Krüche. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60.
- XXVII. **Choroby włosów**. Leczenie i zapobieganie łysieniu. Skreślił Dr. Karol Cleren. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60.
- XXVIII. **Samogwałt**. (Onanizm). Przyczyny, niebezpieczeństwo dla jednostek, rodziny i społeczeństwa. Leczenie z dzieła D-ra H. Fo-urniera, streścił Dr. J. St. Cena kop. 60.

W dalszym ciągu wyjdą:

- XXIX. **Ból głowy**.—XXX. **Bezsenność** i środki nasenne. Spis poprzednio wydanych 23 książek, wydawca na żądanie wysyła. Na skład główny Księgarnia Maurycego Orgelbranda otrzymała:

NOWE WYDANIE

PORADNIK DLA MŁODYCH MAŁŻONKÓW. Hygiena miodowych miesięcy.

Tłómaczenie z dzieła Karola v. Geisen. Cena kop. 60.

Sztuka ożenienia się i wyjścia za mąż.

T. Weber. Wolny przekład, 50 kop.

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia. Ułożył Dr. Gold. Cena kop. 40.

Pamiętaj, zastanów się!

Ochrona w dołi i niedoli, gdzie, kiedy i jak postępować ażeby być lubianym i szczęśliwym. Naśladowanie z angielskiego. 40 kop.

UWAGA. Na przesyłkę wyżej wymienionych księzek każdej oddzielnie, należy dołączać po kop. 10.

ROLNIK I HODOWCA

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego oraz hodowli inwentarza żywego.

W r. b. „Rolnik i Hodowca“ kończy 10 lat istnienia, a pragnąc uczcić ten krótki jubileusz służby publicznej, Redakcja oprócz zwykłego dodatku bezpłatnego, którym jest 2-ga cz. dzieła Weterynaryja Gospodarska, przeznaczą nadto jako drugie premium bezpłatne:

Komplet rejestrów gospodarskich.

Niezależnie od tych kosztownych dodatków, pragnąc ułatwić czytelnikom kupowanie dzieł specjalnych, Redakcja obniżyła chwilowo ceny na wszystkie wydawnictwa swoje do kosztu samego papieru i druku.

Szczegóły wykazane są w prospekcie, który na każde zapotrzebowanie wysyła się bezpłatnie.

Prenumerata „Rolnika i Hodowcy“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50. Z przesyłką pocztową rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4. Na przesyłkę premii załączać należy rs. 1.

Adres Redakcyi: Hoża 64.

Redaktor i Wydawca Henryk Kotlubaj.

SZKOŁA KROJU SKWARECKIEJ,

podług wykładu Worth'a. Uczennice praktykują na materiałach Zakładu. Obstalunki wykończają się z Żurnali: La Coquet, La Saison. Plac św. Aleksandra 14.

Niezbędny w każdym domu



Ekstrakt mięsny Cibils, do nabycia we wszystkich sklepach kolon. aptecz. i t. p.

NOWO OTWORZONA

Fabryka Rękawiczek

Stanisława Kaczmarskiego,

10 Nowy-Swiat 10.

Poleca rękawiczki damskie i męskie z wyborowych materiałów, ulepszonego kroju po cenach możliwie najniższych.



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 30; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

EKSPEDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskiem: u Leitgebera i Spól. kwartal. 5 marek.

NAJWYŻEJ USTANOWIONY

pod prezydencją

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI
CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU.

Specjalny Komitet.

Ofiary w pieniądzu, oddawane do dyspozycyi, pozostającego pod prezydencją JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU specjalnego Komitetu do niesienia pomocy potrzebującym w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, jak również deklaracje o chęci złożenia na rzecz potrzebujących ofiar w zbożu (w ziarnie i mące) przyjmują się w lokalu Gabinetu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI przy moście Anickowa, od godziny 10-ej z rana do 2-ej po południu, codziennie z wyłączeniem dni, w których biura nie są czynne. Ofiary od niemiejsowych należy adresować: do St. Petersburga, do ustanowionego Najwyżej Specjalnego Komitetu, pozostającego pod prezydencją JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU.



Piotr Chmielowski.

Piotr Chmielowski.

Autor *Nieczni* w cennej rozprawie o romantyzmie berło krytyki współczesnej oddaje człowiekowi, którego nazwisko wypisujemy na czele niniejszej wzmianki. Niepodobna tego królewskiego prawa nie uznać: Chmielowski jest i najgłębszym i najzdolniejszym i najpracowitszym ze wszystkich krytyków obecnej doby piśmiennictwa. Zamało powiedzieć o nim: „krytyk“: w ogólnym ruchu literackim ostatnich lat piętnastu jest on historykiem literatury; na ten szlachetny, podniosły typ, urobił sobie pisarską swą indywidualność. Żywił historyczny, zaszczerpiony na metodzie Taine'a, przed dwudziestu laty wszechwładnej w Europie, przeważa w Chmielowskim nad estetycznym, nie tylko ilościowo, ale i jakościowo; nie tłumiając go jednak nigdy, w samych już początkach działalności umiał się z nim zbratać dla rozumnego badania i tłumaczenia objawów życia, którego częścią tylko, jednym ze zjawisk, jest zawsze dany pisarz i jego dzieło. To powołanie na historyka literatury stwierdza Chmielowski i w krytyce literackiej bieżącej, o ile chwilę uciekającą w wieczność umysłem historyka przytrzymać można. Wszystko u niego maluje się lub daży do odmalowywania się na bujnym tle historyczności. A ma jeszcze ten uczony, pracowity i sumienny pisarz dla myśli swoich tło inne, również podnoszące wartość tego, co już w ściśle określonym obrębie krytyki z siebie wydaje: jest filozoficznie wykształconym; zanim pochwycił pióro krytyka, wprzód przygotował się w sposób najodpowiedniejszy do pisania krytyk ściśle literackich, ogarniających obszar piśmiennictwa twórczego, które nigdy, przy największym nawet obiektywizmie, subiektywnem być nie przestanie; skryształizował w sobie i syntetycznie upostaciował wszystkie te pojęcia psychologizacyjne, całe to wyobrażenie, jakie ma człowiek-jednostka o człowieku-rodzaju pod biologicznym i duchowym względem. Niema wśród współczesnych pisarzy, któryby w samym już początku swego zawodu stanął tak gruntownie przygotowany, tak od stóp do głów uzbrojony w psychologiczne pojęcia, we własny pogląd na duszę ludzką, na sposób jej przejawiania się i w organizmie własnym i w organizmie społecznym. Wiedział ten już w najpierwszej młodości swej szczerzy, rzetelnie rozumny, rdzennie rozumowy umysł, że bez takiego ustalonego poglądu, złego lub dobrego, bez takiego zwierciadła, które w stały, niewzruszony sposób odbijać ma w sobie zjawiska duchowe literatury twórczej, nie podobna być jej krytykiem: a być nim chciał Chmielowski, — chciał i został i wolą swoją a pracą wybił się na czoło całej kolumny i dziś zaszczyt przynosi literaturze.

Ukształcenie historyczno-literackie, wzbogacone owocami samodzielnego myślenia nad estetyką i psychologią, uzupełniło się jeszcze zdobyciami wiedzy filologicznej, jaką daje poznanie języków, literatur i życia klasycznego świata Starożytności. Tylko skromność i ścisłość Chmielowskiego, nakazująca mu zawsze trzymać się w granicach przedmiotu, nie zawsze daje po nim poznać to gruntowne wykształcenie w łacinie i grece, którem człowiek ten wielu, zwłaszcza nas warszawskich krytyków, przewyższa. Nie robiąc nic dla błysku dla uroku, dla świetności, rzetelny ten pracownik na niwie krytyki literackiej, przeważnie oddany roztrząsaniu współczesnych objawów poezyi właściwej i powieściopisarstwa — nie znajduje dość pola do ujawnienia swej wiedzy filologicznej; ale, choć utajona w nim, nie przestaje mu ona przecież świadczyć rzetelnych usług, zarówno przez wzmocnienie w nim raz nazawsze literackiego smaku, jak i przez wyposażenie go w zdolność dobierania się do źródeł, pierwowziorów i podobieństw w przeszłości i rzucania przez to genetycznego światła na wytwory dnia dzisiejszego.

Ten przodownik nasz, któremu przed pozornie świetniejszymi, ale istotnie tylko błyskotliwymi, wszyscy chętnie nad sobą wyższość przyznajemy,

nie byłby i najsumienniejszym z krytyków dzisiejszych, gdyby nie był z nich najpracowitszym. A pracowitość ta objawia się i wszcz i w głąb: wszcz, bo nikt tyle już w tych dwudziestu leciech działalności nie zdziałał, nie napisał, ile Chmielowski; w głąb, bo nikt tyle pracy i wiedzy nie włożył w swoje sądy krytyczne, w swoje obrazy historyczno-literackie, ile on. Zapewne, gdzie jest człowiek, tam jest i błąd: niema prac ani dzieł nieskazitelnie, anielsko doskonałych; są też i w dziele krytycznym Chmielowskiego rzeczy mniejszej doskonałości, mniejszej ścisłości i powagi, ale w całym tym zawodzie nadzorca i sędz.ego, ujętym już w plon kilkunastotomowy, niema jednej nawet drobnej wzmianki, w lekkości umysłu i lekkości serca poczętej. Konstytucyjny pierwiastek wszelkiego sądu: uczciwość człowieka, prawość jego etyczna, wspierał pracowitość i wiedzę krytyka i wytykał mu drogi proste wśród pokus i ponęt, jakimi wabić go mogła własna jego a wojująca z przeciwnikami indywidualność filozoficzno-spoleczna. Pokusom tym Chmielowski rzadko kiedy ulegał, a jeśli uległ, umiał sobie prawie zawsze fakt ten uświadomić.

Pokus nie brakło — i nie dały się one odrazu żadnem *apage* zażegnać. Natura młoda a silna potrzebowała się wyrobić, osadzić, skryształizować, chociaż Chmielowski, rdzenny krytyk z samej istoty swej osobistości, nie był nigdy naturą wybuchową, wulkaniczną. Ale i bez tego wulkanizmu, tak, niestety, grassującego w naszym życiu literackim, każdy umysł samodzielny przebyć musi w sobie proces przetwarzania się, drogą przemian, jeśli nie na podobieństwo ziemi w dniach pierwszych stworzenia, to w sposób przypominający wykluwanie się motyla z poczwarki. Tylko natury lichsze, nędzniejsze, z ograniczoną wrażliwością, a przytępienym, ociążalym lub rozlazłym temperamentem stają odrazu skończone, bo właściwie nigdy o nich powiedzieć nie można, że się już zaczęły. Chmielowski przebył sam w sobie tę ewolucyę, którą za zasadę bytu w swej teorii życia umysłowego i społecznego, społeczno-literackiego uznawał. Nie pod wszystkiem dziś-by się podpisał, nie wszystko-by powtórzył, co wygłosił w pierwszych latach swej służby jako żołnierz świeżego zaciągu pod literacką chorągiew. Ale umiał żyć i patrzeć w życie i dawnego swego *ja*, posiadającego już względną dawność przez samo objawienie się na zewnątrz, nie miłował nigdy nad nową prawdę, która rodziła się we wnętrzu jego umysłu z patrzenia i rozmowowania, składających się w całość umiejętnego doświadczenia. Do stałości dążące, a w świat ciągłych przemian rzucone umysły, czegoż więcej żądać dla siebie mamy prawo, nad to, aby nas życie chłoszcząc, kształciło?

Czytająca publiczność, dla której krytyka literatury nadobnej twórczej, bezpośrednio tworzącej już siłą fantazyi, potrzebniejsza jest może, a raczej praktycznie użyteczniejsza, niż dla samych autorów, wcześniej już umiała poznać się na Chmielowskim; wcześniej już oceniła w nim wychowawca i wyznawcę szkoły zdrowego rozsądku i złotego środka — szkoły, niewystarczającej zapewne do wyrabiania talentów twórczych, ale jedynej do kształcenia krytyki, jako czynnika ogólnej oświaty, jako apostoła dobrego smaku literackiego i rozumnie a szlachetnie użytecznych poglądów na życie i człowieka indywidualnego czy zbiorowego. Poczucie prawdy i szczerości, na wielkich obszarach czasu, na wielkich liczbach zjawisk zawsze stwierdzające swą rzeczywistość, złożyło świadectwo o sobie i w tej popularności, jaką publiczność czytająca otacza imię Chmielowskiego. Uznano w nim, nie tylko wiedzę, pracowitość, sumiennosc i umiejętnosc w sądzeniu dzieł literackich, ale i wielkie, gorące literatury samej zamiłowanie; umiano oddać sprawiedliwość ciągłości i systematyczności, z jaką śledził objawy ruchu literackiego w danym zakresie; uczczono w nim i siłę działającą i wytrwałość, która ją w ustawicznym utrzymuje działaniu. Nie myłł się instynkt zbiorowy: takiego miłośnika literatury, tak niestrudzenie stojącego na straży wszystkich jej objawów, tak jej oddanego, a zatopionego w powołaniu swoim, nie znajdziemy może poza Chmielowskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W MAJOWĄ NOC.

O B R A Z E K.

~~~~~  
W majową noc, w majową noc  
Na niebios tle lśni gwiazdek moc.  
Przy blasku fal, przy szmerze drzew  
Słowiczek swój wywodzi śpiew  
W majową noc.

I.

Dziś wam powiedzieć już nie mogę prawie,  
Czy sen to tylko, czym widział na jawie  
Noc cichą, wonną, uroczą, majową,  
Jak zesłała na świat w złotych gwiazd koronie,  
A księżyc w pełni świecił nad jej głową,  
A krucze zwoje zdobiły jej skronie.  
Miała uroczę niebieskie oblicze,  
Co w zachwyty wprawia duszę śmiertelnika,  
I miała szmery srebrnych fal strumyka,  
I wiodła z sobą orkiestry słowicze,  
I gwiazd milionem świeciły jej szaty,  
I szła, tak cicha i lekka, jak kwiaty.

II.

W taką noc, wonną uroczą, majową  
Ja sam chodziłem w parku z mą królową.  
Na mem ramieniu wsparła ramię swoje,  
I rozmarzeni byliśmy oboje,  
I zasłuchani w rozmowy słowicze,  
I zapatrzeni w cienie tajemnicze...  
I jam był pewien, że mojej królowie  
Słowików roje śpiewają tak rzewnie,  
Że dla niej księżyc zapala się bładą,  
Dla niej na niebie płoną gwiazd miryady,  
Dla niej na ziemi kwitnie barwne kwiecie, —  
Że dla niej wszystko dzieje się na świecie!

III.

I kiedy snudem marzeń watek złoty,  
Ona, jak czasem nadziemskie istoty,  
W mych oczach wciąż się piękniejszą stawała,  
Dziwnych powabów nabierając cała.  
Z czarnych jej oczu takie blaski były,  
Że... nie wiem... trzeba by nadludzkiej siły,  
Aby się oprzeć czarom jej spojrzenia.  
Dziwnej tęsknoty wszystkie jej westchnienia,  
Dziwnej śpiewności nabrały jej słowa...  
Szła, niby nocy majowej królowa,  
I wszystkie gwiazdy patrzyły się na nią,  
Niby za swoją uznając ją panią.

IV.

Czy ze śmiertelnych kto pojąć jest wstanie,  
Co szepeją kwiaty w majowe przedranie,  
O czem poważne gwary wiodą drzewa,  
I o czem słowik w majową noc śpiewa?  
Czy zinnem uchem kto kiedy podłucha  
Szeptów tajemnych człowieczego ducha,  
Kiedy w nim iskra uczucia zagości?  
Czy znane wam jest narzeczcie miłości?...  
Nie! Tego żadne słowo nie wypowie,  
O czem do siebie szepeją kochankowie,  
Co sobie mówią nawet w takiej chwili,  
Gdy wszyscy sądzą, że nie nie mówili...



## V.

Tak... Zakochani mają własne prawa!...  
I nasza była nieobfitą w słowa  
Dwojga sere młodych w tym parku rozmowa;  
Ale tam wrzała młodych uczuć lawa,  
W której dwa serca, jak jedno gorzały...  
W każdym spojrzeniu był słów milion cały,  
Które przejść razem nie mogły przez usta.  
Nagle do głowy myśl mi przyszła pusta,  
By świętojańskich nałapać robaczeków,  
Co lśniły wszędy na trawie, wśród krzaczeków,  
I przyozdobi nimi mają królowę...  
Więc jej ich mnóstwo włożyłem na głowę.

## VI.

Nikt z was nie widział takiego zjawiska!..  
Każdy z robaczeków zlocisty blask ciska,  
A wszystkie razem świecą, jak korona  
Z żywych gwiazd, z żywych brylantów, spleciona.  
Ona tak cudną była w tej koronie,  
Że gotów byłem wołać, iż ją bronie,  
Bo mi się zdawało, że z nieba anieli  
Zeszli i podejść do nas cicho chcieli,  
Aby ją porwać, unieść w kraj daleki,  
Aby ją ze mną rozłączyć na wieki.  
Więc chciałem głośno wołać do aniołów,  
By się gdzieidziej udali na połów.

## VII.

Potem... nie pomnę, co mówiłem do niej,  
Wiem, że widziałem, iż twarz jej się płoni,  
Policzki w cudne zamieniając róże,  
Że, jak brylanty, lśnią jej oczy duże.  
Nagle, jak małe wstrzymała się dziecię,  
I rwać poczęła w trawie jakieś kwiecie,  
I rwać poczęła listki z kwiecica tego,  
Więc ją pytałem zdziwiony: „Dlaczego?”  
„Cicho!”—odrzekła.—„Może... pan się dowie”,  
I coś tak cicho szeptała kwiatkowi,  
Żem słyszeć z tego nie mógł ani trocha,  
Prócz czasem: „kocha” to znowu: „nie kocha”.

## VIII.

Poczułem wtedy, że głowa mi płonie,  
Że krew pośpieszniej krąży w moim łonie,  
Że mi jest razem i strasznie, i błogo,  
I że mi ona już nad wszystko droga!  
Więc pochylilem się nad uszkiem białem,  
I, że ją kocham, tak cicho szeptałem,  
Że nie słyszała nawet róża biała,  
Która tych szepców zazdrośnie słuchała;  
Że, prócz niej, żadne nie słyszało kwiecie  
I żadna żywa istota na świecie.  
A ona, niby złoty sen uroczy,  
Pobladała tylko i spuściła oczy.

## IX.

I szła przez chwilę, zadumana, cicha,  
Jak lilia, smutkiem wabiąca kielicha.  
Wtem znowu wstrzymała się nieco na drodze,  
Pytając trwoźnie: czy ja jej nie zwodzę,  
Czy jej nie zwodzę?! Wolałbym sto razy!..  
Lecz cóż wam marne powiedzą wyrazy!  
Choćbym miał setki ust na zawołanie,  
Zamało miałbym, by moje kochanie  
Przez wszystkie usta wypowiedzieć w słowie...  
Mych uczuć żadne słowo nie wypowie!  
Czy ja ją zwodzę? Ja, drogą, kochaną!..  
Za karę—dziecka nadałem jej miano.

## X.

Lecz nie robiła sobie wiele z kary,  
I szliśmy dalej, a wkoło park stary  
Szumiał poważnie tysięcznymi głosy,  
A gwiazd miliardem świeciły niebiosy,  
Słowików śpiewem brzmiały wszystkie krzewy,  
I my we dwoje szliśmy między drzewy.  
Wtedy, ach wtedy, o moja królowo,  
Tyś takie wtedy wymówiła słowo,  
Że piękniejszego nie słyszały uszy,  
Że ono wiecznie zostanie w mej duszy,  
Świecić w niej będzie, niby promień złoty,  
Gdy znowu wrócą smutki i tęsknoty.

## XI.

Kocham!—a taki to był wyraz cichy,  
Żem sądził chwilę, iż lilii kielichy  
W ten sposób sobie miłość wyznawały,  
Lub śpiewny słowik do różyczki białej,  
Lub srebrny księżyc tak szeptał do ziemi,  
Promieńmi zdala darząc ją swojemi.  
Kocham—wskrzesciel i kocham—morderca!  
A tak się cicho umie wkraść do serca,  
A taki przewrót sprawia w ludzkiej duszy,  
Tyle w niej wznosi i tak wiele kruszy!..  
I w tak urocze przenosi je kraje,  
I tyle szczęścia w jednej chwili daje!

## XII.

I szliśmy dalej, wciąż dalej przed siebie,  
A lepiej-by nam nie mogło być w niebie.  
I nie wiem dobrze, jak się to już stało,  
Ale jej rękę całowałem białą,  
I, że ją kocham, wciąż mówiłem do niej,  
I skroń jej czułem tuż przy mojej skroni,  
I czułem dobrze, jak jej biło serce,  
I nie wiem, ale w tej uczuć rozterce  
Byłbym swe życie chętnie oddał w dani  
Za jedno słówko mej uroczej pani,  
Byłbym się chętnie do grobu położył  
I, na jej rozkaz, tysiąc razy ożył!

## XIII.

I przeszły wiosny westchnienia dziewicze,  
W gajach umilkły piosenki słowicze,  
Bo nie trwać wiecznie nie może na świecie.  
I nas już dzisiaj razem nie znajdziecie,  
Już nie błądzimy w nocie księżycowe,  
Już jej świetlików nie kładę na głowę,  
I już jej „kocham” nie szepczę do ucha,  
I ona wyznań już moich nie słucha.  
Znow dawne czary wrócą z nową wiosną,  
Gaje znow zieleń przywdzieją radosną,  
I słowik znowu piosenkę zanuci,  
A tylko nasza wiosna nie powróci.

## XIV.

I znow stokrotki kwitnąć będzie kwiecie,  
Ale jej listków moje drogie dziecię  
Zrywać nie będzie już, chodząc wraz ze mną!  
Przed sobą przestrzeń jakąś widzę ciemną  
I szelest słyszę, jakgdyby grobowy...  
Ach! nieraz w wieczór uroczy, majowy  
Chodzić ze sobą będą kochankowie,  
I miłość będzie brzmieć w ich każdym słowie,  
Lecz nie powróci cudna noc majowa,  
Gdy ze mną moja chodziła królowa,  
Kiedy z nią snułem złotych marzeń roje,  
Gdyśmy szczęśliwi tak byli oboje.

Selim.

## POGA WĘDKA.

Rozpoczynamy Rok Nowy...

Zwyczaj każe rozpocząć go od życzeń i to od życzeń zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, wszelkiego najlepszego, bo wobec niestałości losów, trudno spodziewać się, aby wszystko spełniło się co do joty,—więc niechaj przynajmniej jedna cząstka się urzeczywistni.

Co do mnie, sobie i wam życzę przedewszystkiem zdrowia dla ciała i dla duszy, bo zdrowie daje siły, daje odporność organizmowi na zły wpływ, daje równowagę, daje swobodny umysł i robi człowieka optymistą, a tego wszystkiego w tem życiu naszym codziennym, jednostkowym i społecznym najbardziej potrzeba.

Mieście tedy zdrowia w tym roku więcej, niż go dotąd mieliście i niechaj nie podkopuje jego podstaw, nie szarpie wam nerwów, nie zrywa mięśni, nie obciąża głowy, nie nabawia gorączki ale i zimnicy nie sprowadza; mieście siły do pracy i wytrwałość, którą podtrzymuje wiara w to, co się robi dla siebie czy dla drugich, umiłowanie jej i ufność, że się sił i materiału swego nie marnuje.

Pracujecie i bądźcie zdrowi, a rok bieżący będzie lepszy i poprawi bilans swojego poprzednika, który się porządnie zadłużył w swoich rachunkach.

Statystyka wykazała, że w Warszawie coraz bardziej wychodzi ze zwyczaju dzielić się osobiście przy nowym roku życzeniami; od czasu, gdy się zaczęło wykupywać składkami na rozmaite cele od obowiązku towarzyskiego roznoszenia swych życzeń po krewnych, przyjaciół i znajomych, piękna tradycja rozpoczynania nowego roku ciepłym słowem, wymianą serdecznego uścisku i zacieśnieniem węzłów w stosunkach bliźszych czy dalszych stała się jakąś prostą, sztywną, zimną formalnością, cechującą usposobienie naszej epoki.

Zapewne, że to praktyczniej, a nadewszystko wygodniej, rzucić rubelka do pierwszej lepszej skarboxy filantropijnej, niż jeździć z jednej ulicy na drugą, zehodzić dziesiątki pięter i osobiście zdobywać się na rozmaite wariacje jednego i tego samego tematu w ustnych życzeniach; ale gdybyśmy wszystko tylko traktować chcieli z punktu praktyczności i wygody osobistej, Boże jakże pustem, banalnym, zimnym, egoistycznym i bezdusznym musiałoby się stać to życie nasze w wielu rzeczach najważniejszych!

W roku bieżącym jeszcze jedną oszczędność zaprowadzono; ludziska zamiast w pismach ogłaszać swój noworoczny haracz, obliczyli sobie widocznie, że taniej im wypadnie poczta posłać bilety do znajomych i załatwiać życzenia swoje przez korespondencyą.

Stracili dorożkarze i posłańcy, straciły rozmaite cele publiczne i prywatne, bo i wizyt mniej składano, i ofiar „w miejsce powinszowań noworocznych.”

Cóż robić, świat na gwałt praktyczniej i kosztem serca oszczędza na kieszeniach, a może i przeciwnie...

Kiedy tak wszystko zamienimy na pieniądze i wykupimy się mniejszą lub większą ceną od tego, co niegdyś uchodziło za nieopłacone niczem, gotowimy się zamienić w owe automatyczne skrzynki, które za wrzuceniem dziesięciu groszy spełniają rozmaite funkcje i dostarczają rozmaitych rzeczy.

Dziwimy się tylko niesłusznie i obruszamy na cudzą interesowność i wyrachowanie, coraz bardziej dając sami do tego samego.

Na szczęście, nasze oburzenia i sądy, nie mają wielkiej trwałości i przechodzą z krańca w krańce,—zupełnie jak u dzieci niedojrzałych umysłowo i fizycznie.

Nastęrcza mi się tu z ostatnich czasów jeden charakterystyczny przykład.

Pamiętacie sprawę nieposzanowania pamięci Fryderyka Szopena, głośny krzyk w całej prassie o zbezczeszczenie jego miejsca rodzinnego w Żelazowej Woli, skarcenie dzisiejszego właściciela za

to, że chciał wyzyskać sprawą publiczną i targował się o cenę domku, żądając za nią pięciu tysięcy rubli konieczności, bo na procent od takiego kapitału obliczył sobie wartość pamiątki po „panu Szopinie”; musicie to pamiętać, choć tyle innych spraw odwracało już waszą uwagę od tego przedmiotu, który—głośno wszedł a cicho zeszedł z porządku dziennego.

Byłem w Żelazowej Woli razem z delegacją Towarzystwa Muzycznego i przedstawicielami prasy, obejrzałem wszystko na miejscu, poznałem starego Krysiaka i z p. Pawłowskim prowadziłem ciekawe rozmowy, a potem zdałem z tego sprawę, zgodnie z opinią wszystkich uczestników naszej wspólnej wycieczki.

Przyszedłem wówczas do przekonania, że domek rodzinny Szopena nie znajduje się w należytym poszanowaniu, bo go zamieniono na lamus i skład starzyzny gospodarskiej; że dzisiejszy właściciel nie zdaje sobie dobrze sprawy z obowiązków, jakie ma względem pamiątki po genialnym artyście i muzyku, którego nazwiska dobrze wymawiać się nie nauczyły i że wyżej ceni gotówkę od sławy Szopena i rozgłosu swej majątności, którą sam obojętnie jako złote jabłko charakteryzował, chlubiąc się świetnymi wynikami swej gospodarki.

Zdawało mi się, że wyjechałem z Żelazowej Woli z opinią smutną ale zdecydowaną, o stanie rzeczy, aż tu nagle po kilku tygodniach w tych samych pismach, które tak bardzo razem ze mną ubolewały nad tą sprawą, wyczytałem długie, wymowne, literackie argumentacje p. Pawłowskiego w obronie własnej, zarzucające nam wszystkim; żeśmy nie uznali jego cichych zasług w przechowaniu bez rozgłosu (!) tak cennej pamiątki, jak dom rodzinny Szopena, żeśmy od niego, jako jednostki żądali ofiary większej, niż cały ogół dać ją pragnie, żeśmy spokojnego i niezamożnego ziemianina chcieli pozbawić własności na cel publiczny etc. etc. etc.

Jeżeli styl to człowiek—w takim razie wyznaję otwarcie, iż się okropnie pomyliłem w ocenie p. Pawłowskiego, a czytając długie listy jego w „Kuryerach”, myślałem sobie:

— Kat wiedział, że w tym człowieku taki literat siedzi! a tobym był nie konia z rzędem, ale żywego słonia ofiarował tam w Żelazowej Woli na miejscu, gdyby mi jej dzisiejszy właściciel był w mojej obecności choć jedno takie piękne, śmiałe, utoczone po literacku zdanie, napisał w swojej obronie. Chyba się mnie i nam wszystkim przestraszało, że Szopena „panem Szopinem” nazywał, chybaśmy sobie uroili, że nie wiele ma pojęcia o geniuszu naszego poety tonów, a swoje kartofle, pachciarza, mleko i kapustę, ocenia wyżej, niż wszystkie „Mazurki” i „Nocturny” na świecie!... Toż tu się pokazało, że ten p. Pawłowski, który takie filippiki i takie obrony stylizować umie, minął się najzupełniej ze swoim powołaniem. To panie literat, polemista, dziennikarz, satyryk społeczny, a nie gospodarz na roli „w zapadłym kącie”.

To wyrażenie wprawdzie srogo ubodło ziemianką ambicją właściciela Żelazowej Woli, bo się nam uskarżał na takie sprostowanie jego majątku w artykule mego przyjaciela Czesława Jankowskiego, drukowanym swego czasu w tym samym „Kuryerze Warszawskim”, który później jego obronę ogłosił.

Mniejsza jednak o styl, chociaż sprawił mi po osobistym poznaniu pana P. bardzo miłą niespodziankę, ale ważniejszą rzeczą jest jego argumentacja, która tak olśniła wrażliwszych kilku „przedstawicieli prassy”, że od razu przerzucili się na stronę p. Pawłowskiego i zaczęli nam przymawiać za sprawowania z wycieczki do Żelazowej Woli.

A co?... aha!.. a mówiliśmy, że to fantazja feljtonistów przeholowała i wzięła górę nad trzeźwym sądem?... a to, a owo i t. d.

Pan Pawłowski zdobył sobie najniespodziewaniej stronnictwo i kto wie, czyby mu przy projektowanym pomniku w Żelazowej Woli nie kazano wmurować tablicy z uznaniem cichej zasługi, że „bez rozgłosu” przechował pamiątkę po Szopenie.

Oo do mnie, nie rozumiem na czem właściwie polega ta zasługa; jako jeden z uczestników wycieczki do miejsca rodzinnego Szopena i targów z panem Pawłowskim, muszę tylko odeprzeć za-

rzut, jakobyśmy od niego żądali ofiary większej, niż cały ogół dać ją może. Ośmielam się bowiem przypomnieć panu P., żeśmy po kilku wstępnych słowach zmiarkowawszy, iż na ofiarność jego niema co liczyć — traktowali z nim sprawę po kupiecku i za domek w połowie zrujnowany, stojący w trzech czwartych pustką ofiarowywali mu weale znaczną kwotę, bo całych rs. trzy tysiące, nadmienając, iż fundusz ten mamy nadzieję zebrać dopiero.

Nie chodziło zatem o żadną darowiznę, ani o ofiarę bezinteresowną; o tem nie mogło być mowy z p. Pawłowskim, który nam swoje pojęcia w sprawie publicznej ofiarności rozwinał w świetle weale nie dwuznacznym. Chodziło tylko o wytargowanie niższej ceny sprzedażnej za domek Chopina, jak gdyby ten domek, był spichrzem lub oborą.

— Dla każdego z panów prywatnie, wart on trzy tysiące — argumentował pan P. — więc na cel publiczny przecież pięć tysięcy nie powinno być za dużo.

Przypominam te słowa dlatego, aby sposób rozumowania p. Pawłowskiego, przedstawić dobitniej i adherentów jego w prasie przekonać, że na własność jednostki nie chcieliśmy robić żadnego zamachu.

Resztę sofistyki w liście p. Pawłowskiego zostawiam bez odpowiedzi, bo oto ważniejsza a również niespodziana nasuwa mi się okoliczność.

W parę tygodni po owym literackim debiucie dzisiejszego właściciela Żelazowej Woli, poprzednik jego p. Towiański uznał za stosowne za pośrednictwem warszawskiego korespondenta „Kraju” wykryć szczegół bardzo ważny, który nie wiem dlaczego przez kilka miesięcy trzymał w tajemnicy podczas wszystkich hałasów w prasie, wywołanych wizytą p. Bałakirewa, naszą wycieczką na miejsce i artykułami po powrocie.

Oto p. Towiański utrzymuje, iż Szopen urodził się wprawdzie w Żelazowej Woli, ale w domu, którego dziś tam niema więcej ani śladu!...

Zarówno dom, w którym mieszka obecnie p. Pawłowski, jak oficyna, w której rezyduje jego pachciarz, to zabudowania powstałe dopiero po roku 1809-ym, nie wspólnego zatem z Szopenem nie mające.

Nie śmiem kwestyonować zapewnień p. Towiańskiego, dziwię się tylko, że nie uznał za stosowne sam, obojętnie, trochę wczesniej w tej kwestyi głosu zabrać, wówczas, gdy z inicjatywy p. Bałakirewa, poruszono sprawę nabycia owego rodzinnego domku i zamienienia go na Muzeum początkowe; że w owej oficynie, tak mało pamiątkowej, zamierzał przed laty stawiać kapliczkę; że odezwał się dopiero po liście p. Pawłowskiego, który się tłumaczy, iż jest szóstym z kolei właścicielem Żelazowej Woli, więc niejako zarzut nie zachowania w należytym stanie domku po Szopenie dotyczy i jego poprzedników.

Dziwię się także, iż tego szczegółu u żadnego z biografów Szopena, dotychczas nie spotkałem i że o nim nie wiedział ani nikt z jego rodziny, że nie wspominał w swem dziele ani Karassowski, ani najdokładniejszy i najgorliwszy biograf Niecks, a Wodziński właśnie podaje taki opis i rozkład owego rodzinnego domku, jaki do dzisiaj zgadza się z zachowaną oficyną.

Dziwię się wreszcie, iż jedyny, a jak się zdaje całkiem wiarogodny świadek z owych czasów, ów stary ośmdziesięcioletni Krysiak, który pamięta i pana Fryderyka, i jego ojca, i hr. Skarbka, i każde drzewo w sadzie, każdą ławkę w alejach, i każdy mostek przez Utratę, nie pamiętałyby tego, iż zniknęły jakimś nadzwyczajnym wypadkiem dawne budowle Skarbkowskiej rezydencji

Mówił nam wyraźnie, że zgorzał browar czy cegielnia i wskazywał miejsce właśnie za ową oficyną kwestyonowaną, ale o pożarze dworu nie wspominał; co więcej, wskazał drugą połowę domu, w której państwo Mikołajostwo Szopenowie mieszkać mieli według jego relacji i sprostował pomyłkę p. Pawłowskiego, który na nasze przybycie wyprowadził przeciwną właśnie stronę domku, jabłka suszone usunąć a popiół piaskiem wysypać kazał, aby nas przekonać, iż był „strażnikiem kolebki Szopenowskiej i przechowywał ją bez

rozgłosu tak, jak może kto inny przechowywałby jej nie zdołał”.

Któż się tu myli i gdzie jest prawda?...

Sprawa się wikła i komplikuje, a rozwiązać ją należało koniecznie.

Tymczasem p. Woydyga, jeden z naszych najzdolniejszych rzeźbiarzy modeluje medalion Szopena, który ma być pomieszczony ewentualnie na pomniku w Żelazowej Woli a komitet Towarzystwa muzycznego namyśla się, jakby najskuteczniej zabrać się do swego zadania i projekt wprowadzić na drogę urzeczywistnienia.

Tylko czy wśród tych namysłów, z projektem nie stanie się tak samo, jak z owym przysłowio- wym indykiem?...

Quis.

## NIEWOLNICA,

POWIEŚĆ

przez

Bronisława Grabowskiego.

I.

Mieszkańcy Płonnicza zdziwieni zostali pojawieniem się na bruku miejskim pary całkiem im nieznaną.

Mężczyzna dwudziesto-kilkoletni, blondyn z brodą rudawo-złotawą, prowadził pod rękę brunetkę przystojną, a tak młodą, że można było dać jej najwięcej lat dwadzieścia.

Blondyn był wzrostu średniego, pełny na twarzy, zaokrąglenie jego postaci wskazywało pewną skłonność do otyłości; rysy miał nieco grube, ale okraszone słodkim, wdzięcznym uśmiechem, który rzucał na twarz promienie dobroci i łagodności.

Brunetka była nieco wyższą od swego towarzysza, kibić jej przedstawiała coś lekkiego, powiewnego, regularnie wykrojone rysy raziły nieco zbytnią swą ostrością. Szczególniej charakterystycznie wyglądał prawidłowy, delikatny nosek, ostro zakończony, oraz wąziutkie, niemal bezbarwne usta.

Młoda para, zajęta sobą jedynie, zdawała się przechodzić obojętnie wpośród publiczności na ulicy, nie zwracając na nikogo uwagi. Za to tem baczniej przyglądali się jej niepomierne zaciekawieni Płonniczanie.

— Co to za jedni? Co to za jedni? — pytano na wszystkie strony.

Brak odpowiedzi na pytanie nadawał nieznanym, pewien urok tajemniczości.

Urok ów rozwiął się niebawem, Płonniczanie dowiedzieli się, że tajemniczy nieznanomy nazywa się Justyn Talski, że jest urzędnikiem jednego z biur miejscowych i prowadzi pod rękę poślubioną przed kilkoma żoną swą, Waleryą.

Niebawem państwo Talscy dostarczyli tematu do rozmowy dla przeznaczonych panów i pań płonnickich. U państwa Kaleczyńskich, cały wieczór nimi się tylko zajmowano.

Pan radzca Śniegurzyński, kolega biurowy Talskiego, rozpowiadał, że ten nowoprzybyły urzędnik zajął biurko w osobnym pokoiku, że mało wdaje się w gawędę z towarzyszami wspólnych trudów, do biura przychodzi nader punktualnie, ale też niemniej punktualnie z niego wychodzi.

— Śpieszy się domu i do żony, nie tak jak inni panowie, którym nigdy do domu nie spieszą — zrobiła uwagę pani radczyni Brożkowska.

— Porządny człowiek! — dorzucił zagadkowym tonem Brożkowski, gładząc z pod spodu siwiejące faworyty.

— To mi się w nich podoba najwięcej, że ciągle i wszędzie, na ulicy ze sobą razem — mówiła pani Kaleczyńska.

— *Deux inseparables!* — wtrąciła stara pani Małyszkiwiczowa, ciocia radczyni Brożkowskiej.

Dama ta żyła niegdyś na wielkim świecie i manierami przypominała mocno początki wieku dzie- więtnastego.

— Sprzykrzy im się to niezadługo — prawil tonem głębokiego przekonania Figlarczycki, podżyty bezzemiec, urzędowy sceptyk i dowcipniś płonicki.

— *Fi donc!* — zaoponowała była dama wielkiego świata — czegoż tak zaraz powątpiewać o trwałości dobrego?

— Wszystko na świecie podlega zmianie, przeobrażeniom, rozwojowi — rzekł z namaszczeniem sceptyk, który gdzieś... kiedyś... coś o teorii ewolucyjnej był zasłyszał.

Damy oburzyły się; z góry już miały przekonanie, że Figlarczycki i tutaj jak zwykle obwini... kobietę.

— Chyba, że on sam da powód do tej zmiany — zawołała Kalczyńska, uprzedzając zarzut sceptyka.

— Przepraszam, zmiana zawsze pochodzi od córek Ewy, która przecież pierwsza zapragnęła rozmaitości w rozkoszach rajskich — mówił Figlarczycki.

Wszczęła się żywa dysputa. Wychodząc już z pewnika, że jedność i zgodność w pożyciu małżeńskim jest nietrwałą, walczone o to tylko kto zazwyczaj daje pierwszy powód do rozstroju: mąż czy też żona? Jak na pewno oczekiwać należało, spór nie rozstrzygnął kwestyi spornej, ale zakończył się postawieniem tej nieomyślnej wróżby, że Talscy wkrótce uprzykrzą się sobie.

— Będą patrzeć jedno w lewo, drugie w prawo — mówiła pani Brożkowska.

— On będzie przyczepiał się do innych kobiet, a ja otoczam... przyjaciele męża — dodał Figlarczycki.

Znowu panie oburzyły się i znowu wszczęła się dysputa, której wynikiem było znowu to, że w stosunku małżeństwa Talskich do siebie, w krótkim czasie nastąpi zmiana.

Ten czas atoli przeciągnął się nad miarę i wbrew oczekiwaniam, u Talskich nie zaszła najmniejsza bodaj zmiana, nawet taka, jak w małżeństwie zazwyczaj w końcu pierwszego roku zachodzi.

## II.

Pani Walerya Talska, małą jeszcze dziewczynką utraciła rodziców i wychowywała się u swej ciotki senatorowej. Ciotka wychowaniem sierotki tak kierowała, aby z czasem mieć z niej pomoc i wyręczenie w gospodarstwie, co udało się jej do tego stopnia, że już piętnastoletniemu podlotkowi śmiało mogła klucze powierzać.

Do pana senatora Talski przyszedł pewnego dnia z listem rekomendacyjnym, w którym stary przyjaciel, gorącymi słowami prosił dygnitarza, aby rekomendowanemu jaką posadę wyrobił.

Senator skrzywił się.

— Proszę pana — mówił, cedząc słoweczka powoli — panowie... wyobrażacie sobie... że posady to jak gruszki lub jabłka na drzewie... dosyć trząsnąć, a gradem spadać będą...

Talski patrzył na wielkiego męża osłupiałym wzrokiem, ale nie odchodził, czem senatora do dalszych wywnętrzeń przyniewalał.

— Pan skończył uniwersytet — cedził dalej senator — więc zapewne wyobraża sobie, że... że... powinienem zając... odpowiednie stanowisko w świecie, ale... tu... proszę pana...

Nie dokończywszy frazesu, rzucił jeszcze raz okiem nad podpis listu i przypomniał sobie, że ów stary przyjaciel niegdyś poprotegował jego samego, i to wtedy, gdy nawet o dzisiejszem dygnitarstwie swoim ani marzył.

— Proszę pana — mówił dalej — mięszym już tonem — ja... chciałbym zrobić coś przez wzgląd na mego starego... zacnego... przyjaciela, ale... cóż robić... kiedy?... niepodobna?... Mimo to, chciałbym coś... uczynić dla pana. Ot, jeśli się pan zgodzisz, powierzę mu kształcenie moich dwóch synków, chodzących do gimnazjum.

Talski uklonił się nisko.

— Tylko — dodał senator, uśmiechając się pobłażliwie — do podobnego zadania mógłbym porzucić na uczniu z klasy piątej lub szóstej, a zatem... pojmuje pan... że tej okoliczności, iż pan

skończył uniwersytet, wcale pod uwagę brać nie mogę.

Talski od lat wielu żył z korrepetycy i lekcyi prywatnych, zazwyczaj licho opłacanych, więc skłonił się z rezygnacją, senator uśmiechnął się z zadowoleniem, w poczuciu spełnienia dobrego uczynku, i odtąd ukończony prawnik przychodził codziennie do domu państwa senatorstwa, aby odrabiać lekcye z senatorowiczami, dwoma nieukami w najlepszym gatunku.

Po miesiącu senatorowa na młodego korrepetytora zwróciła baczniejszą uwagę, w głowie jej urodził się pewien plan z dziedziny strategii kobiecej. Zaczęła po lekcyach wdawać się z nim w pogawędkę tonem łaskawie pobłażliwym, w którym czuć było, że zacna dama świadomie do pewnego stopnia abdykuje ze swego wysokiego stanowiska społecznego i zniża się dobroliwie do tak małej figurki, jaką jest... korrepetytor jej pociech.

Senatorowa spostrzegła, że młodzieniec żywo zajmuje się wszystkim, co się dzieje w Warszawie, i że niezgorzej jest obeznany z bieżącym ruchem społecznym literackim i artystycznym. Rzeczywiście Talski, pomimo, że dzień cały, niby koń w maneżu, kręcił się w kółko, biegając na licho płatne lekcyjki, wszelako zawsze znajdował tyle czasu i pieniędzy, iż bywał ustawicznie w teatrze, na koncertach, wystawach, odczytach.

Dla senatorowej, damy ciekawej, ale z powodu otyłości dość ciężkiej do wychodzenia z domu, żywy i bystry w swych spostrzeżeniach młodzieniec stał się bardzo miłym i pożądanym sprawozdawcą. Coraz częściej zatrzymywała go po lekcyi na gawędkę, coraz więcej wypytywała o wrażenia z widowisk publicznych, nakręcając przytem rozmowę tak, aby wywiedzieć się, kto był i w jakim towarzystwie. Talski pod lekkim naciskiem senatorowej począł zwracać baczniejszą uwagę na widzów, tylko nie mógł nauczyć się jednej rzeczy, o którą szanownej damie bardzo chodziło — nie potrafił nigdy zdać sprawy z tego, jaką która z pań miała toaletę.

Dobrotliwa dygnitarka, przekonawszy się o zupełnej w tej mierze nieudolności Talskiego, oswoiła z czasem się z owym defektem młodzieńca. Co więcej, pobłażliwość swoją posuwała tak dalece, iż pozwalała mu prosić siebie o przyczynienie się do rozmaitych składek, to na biedną wdowę, to na wpis dla niezamożnego ucznia, to znowu na wsparcie dla jakiegoś talentu, marniejącego z powodu braku środków, i t. p. Talski w swem ruchliwym życiu zawsze gdzieś... jakoś... natrafiał na biedaków, potrzebujących poparcia materyjalnego i bez namysłu zbierał składki, co — mówiąc nawiasem — odstręczało od niego ludzi i czasami narażało go na dotkliwe przycki.

Co tam myślała sobie w duszy senatorowa, ilekroć Talski wpadał w zapał i żywo czyjąś nędzę lub biedę malował, nie wiemy; jednakże zawsze w takich wypadkach sięgała do woreczka i składała drobny datek w ręce młodego filantropa, mówiąc z uśmiechem:

— Małem panu tylko służyć mogę, bo istotnie... tyłu jest na wszystkie strony potrzebujących... ale, niechno tylko każdy da tyle...

Senatorowa manewrowała tak, że przy rozmowie jej z Talskim niemal zawrze znalazła się Walerka. Długo młodzi ludzie poglądali na siebie... z pewną ufnością; potem ośmieliło się jedno do drugiego o tyle, że zawiązywali z sobą lakoniczne rozmowy. Dostojna ciotka z radością spostrzegła kielkowanie pewnej między nimi sympatyj.

Istotnie kopeuszkowi domowemu Talski imponował nieco swoją pozycją względnie niezależną, młodociany zapał w połączeniu z łagodnym wdziękiem w mowie i obejściu otaczał go pewną glorią zwłaszcza w oczach panienci, która nie znała innych mężczyzn, okrom chłodno nadętych kolegów pana profesora, co nawet nie patrzyli na nią. Czasami przypadkowo zjawiał się jakiś młodzian z towarzystwa, ale ten zazwyczaj spoglądał na nieszpetyczną dziewczynkę z uśmiechem dwuznacznego charakteru, odgadując w niej pannę służącą lub ubogą krewniaczkę, co niby... na jedno wychodzi.

Na Talskim sprawiło wrażenie sieroctwo Walerki, jej podrzędne stanowisko w domu, a w dodatku nieszpetyczna, nawet wcale ładna, towarzyska. W marnościach swych Talski swej wybranej nigdy nie

wyobrażał sobie jako damy wielkiego świata, bogatej, strojnej, zbierającej hołdy w salonach; ideałem jego nienjętym, nieokreślonym jeszcze była cicha, potulna, nieuczczona, nieoceniona sierota, znosząca opuszczenie i poniewierkę. Wprawdzie tego ostatniego nie widział w młodziutkiej dziewczęce, choć niby domyślał się po części, ale naraz Walerka wydała mu się wcieleniem wszystkiego, co dotąd w duszy piastował.

Senatorowa z radością dostrzegła, że młody korrepetytor śmieiej już zbliża się do siostrzeniczki: zaczęła więc snuć plany matrymonialne, rozkładając urzeczywistnienie ich jednak na czas nieco dłuższy. Tymczasem jakież było jej zdumienie, gdy pewnego dnia Talski, rumieniając się jak debiutanka na estradzie, prosił drżącym głosem, by pozwoliła mu starać się o rękę panny Waleryi.

Z nowiną tą poszła do męża. Dygnitarz skrzywił się wzgardliwie.

— Z czego oni żyć będą we dwoje? — rzekł. — Cóż to za pozycya... jegomość, dający korrepetycy i lekcyi prywatne, i to w Warszawie, gdzie taka okropna konkurencya?

— Lepszy nie trafi się Walerce.

— Niech wprzódy postara się o jakieś stanowisko... miejsce stałe... z pensją, pewnymi dochodami.

— Wyrób mu... masz przecież takie stosunki...

— Znowu mam protegować kogoś, starać się, prosić.

— I tak właściwie nie protegujesz nikogo... możesz na ten raz zrobić wyjątek.

Senator skrzywił się znowu, ale poczuł, że poknięcie pigułki było niezbędnem. Bez wielkiego trudu i wysiłku wyrobił Talskiemu posadę w Płonicku. Widząc, że wszystko idzie jak z płatka, senatorowa zabrała się do rzeczy tak, iż wszystkie ceremonie przedślubne odbyły się w przyspieszonym tempie i Justyn Tolski, poprowadził pannę Waleryą do ołtarza.

Kiedy ubierano pannę młodą do ślubu, senatorowa rzekła do siostrzeniczki:

— Wychodzisz za dobrego i porządnego człowieka... tylko, moja Walciu, odczuj go od tego unoszenia się nad byle czem, bo to doprawdy nie ma sensu.

Zacna dygnitarka ze sprawozdań teatralnych i koncertowych poznała aż nadto dowodnie, że Talski unosi się nad talentami: sztukami, charakterami, ideami — słowem: nad wszystkim, co nie ma sensu.

— A odczuj go także od takiego gorącego zajmowania się cudzemi sprawami, bo i to nie ma sensu — dorzucił senator.

Odnosiło się to znowu do rozczulania się Talskiego nad cudzym niedostatkiem, biedą, strapieniem, do jego filantropijnych składek, słowem do wszystkiego, co także sensu nie miało.

## III.

Pierwszy rok upłynął młodej parze dość prędko, jej na urządzeniu domu i wyczekiwaniu na powrót męża z biura, jemu pracy urzędowej, a obojgu razem na wspólnych przechadzkach i pieszczołach. W końcu jednak roku poczynali oboje odczuwać, że im to wszystko... nie wystarcza. Coraz częściej trafiały się chwile, w których nie mieli o czem mówić ze sobą, coraz częściej pojawiały się u młodej kobiety oznaki niezadowolenia, złego humoru i wtedy małżonek poglądał w jej oczy z niepokojem i mówił:

— Co tobie jest, duszko? Czyś nie chora czasem? Poradź się lekarza. A może masz jakie zmartwienie.

— Ale nie, nie — odpowiadała żona z większą jeszcze niechęcią.

— Doprawdy, ja pójdę po lekarza.

— Po co? na co? kiedy ja go wcale nie potrzebuję.

Talski przypatrywał się żonie z serdeczną troskliwością.

— W każdym razie, choć powiedz...

— Ależ widzisz — przerywała pani Walerya — i tak tu nieznośne nudy, że oniemał zwaryować można.

Młody małżonek nadspodziewanie otrzymał klucz zagadki: pani małżonka nudziła się.

Z osłupieniem spoglądał na towarzyszkę żywota, nudzącą się i niezadowoloną. Ogarnęło go dziwne przecucie, że stanął oko w oko z potężnym straszliwym wrogiem, którego przemódz nie zdola.

— Doprawdy, to coś okropnego—mówiła pani Walerya—dzień za dniem schodzi na tem, że siedzę w domu jak... niewolnica.

— Rzeczywiście zamknęliśmy się sami w domu jak w klasztorze, jakgdyby świat nie istniał poza nami. Nie mamy żadnych znajomości ludzi nie znamy, nikomuśmy dotychczas wizyty nie złożyli. W mieście sarkają na nas i słusznie. Tak być nie może...

Płonniczanie o odosobnieniu się Talskich mówili tak głośno, iż echo mimowoli odbiło się o uszy pana Justyna.

— Bywając u innych, musimy i u siebie przyjmować; tymczasem czyż można ludzi wprowadzać do takich nędznych izdebek. A przytem w cóż ja się do nich ubiorę?

Mieszkanie Talskich było skromne, lecz wcale przyzwoicie umeblowane, o ile na to szczupłe środki małego urzędniczka pozwalały. Pani Walerya porównywała je zawsze z apartamentami państwa senatorstwa i na każdym kroku widziała jasno i wyraźnie brak różnych rzeczy, którym kobiety tak przesadne nadają znaczenie. Wyprawa jej, z łaski państwa senatorstwa dana, była także nader skromną, a porównanie jej z toaletami pań płonniczkich, zawsze panią Waleryą wprowadzało w niewesołe usposobienie.

Od owej rozmowy dręczyła Talskiego ciągle myśl, iż żonie zgotował pustkę w ubogim, pustym i cichym domu; wydawało mu się, że jest on niczem innym tylko klatką, w której siedzi uwieczony ptaszek, niemający nawet ochoty wyfrunąć na świat boży, chociaż drzwiczki były narozścież otwarte.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## MICHAŁ ANIOŁ I WIKTORIYA COLONNA.

Ścisła krytyka za dni naszych rozwiewa większą część legend dziejowych, obdziera historią z poetycznego jej stroju, i marmurową Prawdy kowając nagość, wszelkie ozdoby fantastyczne odrzuca nielitościwie. Żal czasem kwiatów wyobraźni i bluszczów tradycyi, któremi porastała bujnie przeszłość, a jednak stałe i wieczne Piękno nienaruszonej Prawdy ostatecznie zwycięża i rozprasza mgły niewczesnej za urojeniami tęsknoty. Nieraz rzeczywistość stokroć podniosłej się przedstawia po jej оголоczeniu ze sztucznych naleciałości. Uwagi te nasunęły nam się z powodu pięknego publicznego odczytu wygłoszonego w przeszłym roku w Paryżu przez ostatniego ministra Drugiego Cesarstwa, p. Emila Ollivier'a. Członek Akademii Francuzkiej, został nim poniekąd *in partibus* tylko, nigdy się nie kusząc o uroczyste wprowadzenie w grono Nieśmiertelnych. Zapewne nie chciał wznowić pamiątek klęski strasznego roku? wybrany jednomyślnie męż stanu, w kilka tygodni po owem pokojowym zwycięztwie, runąć miał wraz z całym ministeryum, a niebawem i z całym rządem cesarskim, w bezdenną otchłań idącego przełomu. Nie dziw iż po takich ciosach, stracił chęć do jakichkolwiek tryumfów i wawrzynów, a może *in petto* rozważył, że wybór akademików raczej ministra, aniżeli uczonego, wyróżniał. Obecnie dostojne grono nieśmiertelnych podobnie się utworzyło przed sternikiem władzy, niemającym poważnych praw do podobnego zaszczytu. Ale wybór p. de Freycinet'a nierównie trudniej przeszedł, i o jednomyślności mowy nawet nie było: owszem, posypały się uciniki dotkliwe, powtarzające, iż minister wojny co nigdy prochu nie powąchał, nareszcie z łaski akademii zdobędzie sobie prawo do szpady i znaczenia. Cokolwiek bądź, i wbrew porównaniom nasuwającym się z powodu owych dwóch po sobie nastę-

pujących w okresie dwudziestoletnim elekcyi ministrów, niema wątpliwości, iż p. Ollivier słuszniejsze miał prawo do palm akademickich, a choćbyśmy o tem mieli jaką wątpliwość, śliczny jego odczyt o Michale Aniele i Sądzie Ostatecznym w Syxtynie wystarczyłyby, aby nam dać miarę wykwiłtowego pisarza i znawcy. Z tej pięknej pracy uszczkniemy charakterystykę stosunku Buonarottiego do Wiktoryi Colonna, margrabinny Peschiera.

Lubujące się w romansowym kolorycie wieku zupełnie dowolnie przykroili sobie legendę zapamiętałej niby miłości wielkiego artysty dla tej, która rzekomo miała mu być natchnieniem i muzą. Vasari, historyk malarzy włoskich, uczucie Michała Anioła nazywa drastycznym wyrazem: *Sciscerato amore*; ustaliło się zresztą to mniemanie skutkiem zepsucia tekstów sławnych sonetów artysty. Synowiec Buonarottiego, sam lichy „damski poeta“ postanowił na własną nutę lutnię stryja przestroić, złagodzić twardość wiersza, siłę myśli, polot uczucia zniżyć i poprawić na ton pasterski gromkie wiersze Michała Anioła, których odnaleziony pierwowzór odpowiada nierównie więcej ponuremu geniuszowi mistrza. Ciosane niby z głazu, kamienną też mają one surowość i powagę a nic z tej czułościowości, którą im podsunął niebaczny podrabiać stryjowskiej spuścizny, pozwalający sobie np. usuwać pełne uszanowania *voi*, aby natomiast namiętne kłaść *tu* w sonetach poświęconych margrabinie Peschiera.

Text ten pierwotny, oraz bliższe studia nad Michałem Aniołem, jego stosunkami i życiem, określają i przedstawiają zupełnie inaczej jego stosunek do Wiktoryi Colonna: owszem, wskazują, iż wielki rzeźbiarz jedne tylko zawarł śluby, jednej hołdował miłości: sztuka dlań była obłubienicą jedyną—*Donna i Madonna*. Na jej łonie szukał pociechy, w próbach kościola, które o jego wierną i wierzącą uderzały duszę, w rodzinnych przykrościach i uciskach, napawających go goryczą. Liczna bowiem rodzina, a mianowicie ojciec i bracia, na niego się oglądali o pomoc materyalną, z niewdzięcznością najeźsiejcej przyjmując owoc ciężkiej pracy mistrza. Ojciec zwłaszcza nie szczędził mu dotkliwych wyrzutów i wymagań. W zupełnym zaparciu się osobistym Michał Anioł wszystko cierpliwem znosi—i przyjmuje sercem. Ale wciąż z różnych stron nagabywany, nie myśli o zakładaniu własnego rodzinnego ogniska: — „Żoną moją, pisze w jednym liście, to sztuka, przez którą tyle cierpię mąk wewnętrznych, a dzieci innych nie zostawię, jak tylko dzieła mego dłuta i pędzla“.

Głębokie zresztą rozczarowanie co do ludzkich rzeczy cechowało tę duszę obejmującą z Piękmem i Prawdą na wyżynach wiary i własnych ideałów. Pobożny nastrój zwracał wciąż Michała Anioła ku Wieczności, a szlachetne przyjaźnie niosły mu ukrepienie w walkach życia. Reginald Polo przodował w poczcie najbliższych przyjaciół mistrza, oczarowanego cnotą, dobrocią, rozumem i wdziękiem młodego kardynała, blizkiego krewnego panującej w Anglii rodziny. Wyparty z kraju odstępstwem Henryka VIII, Polo opłakał matkę i brata na śmierć za wiarę wydanych. W Padwie młody Anglik zawarł ścisłe stosunki tamecznej wszechnicy scholarami, a gdy Paweł III zapragnął nowemi, młodzieńcami siłami odnowić kolegium kardynalskie, wnet powołał Reginalda Polo do Rzymu, aby go oblec w purpurę. Blizki stosunek Michała Anioła z młodym kardynałem zbliżył go miał niebawem do Wiktoryi Colonna. Miał już artysta za sobą sporo arcydzieł gdy poznał tę, której legenda chce przypisać podniecający wpływ dla jego twórczości i odzian w blaski nowej Beatrycy. Margrabina Peschiera przybyła do Rzymu w połowie życia, chylącego się ku zachodowi. Bez mała pięćdziesięcioletnia już pani przynosiła do Miasta Wiecznego nieutulony żal po utraconym w pełni rycerskiej sławy i mężkiej urody małżonku. Wdowia jej żaloba tak była rozpaczna, iż chciała się koniecznie zamknąć w klasztorze, i tylko na rozkaz wyraźny papieża pozostawała w świecie. Ale nie zrzuciła już kirów przysługujących jej wytrwała piękność, owszem skryła nawet sławione niegdyś złote włosy, i z pod gęstych zastłon ledwo można było dostrzedz oblicze

pełne majestatu i powagi. Dobre uczynki wypełniały jej życie, służyła ubogim, pisała w wolnych chwilach wiersze, w których folgowała tęsknocie za mężem, i chętnie w gronie przyjaciół roztrząsała sprawy publiczne. Kardynał Polo był jej spowiednikiem i niósł pociechę tej duszy skołataną nie-szczęściem i od nieszczęścia cięższymi próbami zwątpienia, które w tej epoce duchowego przełomu powszechną niemal stawało się pokusą. Nauki Kalwina wstrząsły przelotnie umysłem margrabinny Peschiera. Uczony Polo zdołał wrócić jej spokój wewnętrzny i ustalić chwilowo zamąconą wiarę. Dozgonnej mu za to dochowała wdzięczności, pod jego kierownictwem wstępując coraz wyżej po szczeblach doskonałości chrześcijańskiej. Nie dziw, iż chętnie witała u siebie gości zaleconych przyjaźnią, wyróżnionych szacunkiem swego duchownego ojca. Wiadomo w jakich okolicznościach poznała Michała Anioła. Pewnego dnia w zakrystyi klasztoru Ś-go Sylwestra, Ambroży Catarini, uczony Dominikanin, wykladał znaczenie listów Ś-go Pawła żadnej światła margrabinie Peschiera. Michał Anioł mieszkał opodal kościoła. Postano po niego aby uczestniczył w uczcie duchowej. Przechowała się owa pierwsza rozmowa: tocząca się wyłącznie o sztuce, bez żadnej przymieszki uczuciowej. To też pisarz, co nam opisuje to pierwsze spotkanie, nie darmo o Wiktoryi Colonna mówi, iż cała była zatopiona w miłości Boga i poważnej nauce.

Przyjaźń szlachetnej matrony w istocie mogła wpłynąć dodatnio na twórczość mistrza w owej właśnie chwili. Kiedy za młodu pierwszą część kaplicy syxtyńskiej przyozdabiał nieśmiertelnymi freskami, czuł się może samotny, o ile młodość samotną kiedykolwiek uczuć się zdola, ale znajdował gwarne towarzystwo w wdzięcznych postaciach, zpod jego płodnego pędzla wyblaskujących do życia. Teraz oboować mu przyszło w zbliżającej się sędziwości, miał już bowiem lat sześćdziesiąt—z samemi tylko potępieńcami i piekłami. Otóż to bolesne dzieło, dopełnione zostało w pokoju ducha krzepionego oboowaniem z gronem przyjaciół gromadzących się dokoła Wiktoryi Colonna, a więc kardynałami Polo i Contarani Sadoletem, nareszcie samą margrabiną Peschiera.

Nie doczekała ona jednak odsłonięcia fresków *Sądu Ostatecznego*, zamieszkała bowiem w Viterbo przez lat kilka, aby tam jeszcze surowszy wieśdź żywot, i do Rzymu niemal na śmierć już tylko powrócić. Dzięki temu wyjazdowi, posiadamy urywki listowania rzucającego światło roztrzągające na wzajemny stosunek żalobnej wdowy i wielkiego artysty. Michał Anioł raz po raz słał do Viterbo rysunki lub sonety, pełne czci głębokiej, i narzekał często na przedłużone milczenie pogrążonej w ciszy klasztornej margrabinny. Tłómaczy mu się ona w liście charakterystycznym: „*Magnifico signor*. gdybyśmy i nadal do siebie pisywali do czego, do czego mnie twa uprzejmość zobowiązuje, nie mogłabym się stosować do godzin chórowych zakonnie Sw. Katarzyny, tobie zaś wypadłoby przerywać słodką rozmowę z twojemi malowidłami, które niemniej do ciebie mówią, jak żywe osoby co mnie otaczają. Uchylibyśmy tak oboje, ja obłubienicom Chrystusowym, ty zaś Jego namiestnikowi. Wiedząc jednak jak wytrwała jest przyjaźń nasza zobopólna, zacieśniona węzłem chrześcijańskiego uczucia, nie czuję potrzeby wywoływania zapomocą listów, wyrazu twej życzliwości; wystarcza mi czekać na sposobność służenia i z chętną gotowością, i prośbę tego Boga, o którym przy rozstaniu z taką pokorą i żarliwością mówiłeś, aby mi dał zastać cię za moim powrotem z Jego obrazem tak odnowionym i żywym, tak jak ten co mi Go podałęś w „Samarytaninie“.“

*Stabile amicizia ligata in cristiano modo*—oto tedy właściwe, z ust samej Wiktoryi, określenie przyjaźni która opromieniała zachód życia mistrza. Śmierć Margrabinny Peschiera miała być hasłem żalobnego pochodu osierocających Michała Anioła, ciosów. Ani w opisie ostatniej choroby, ani w testamencie Wiktoryi Colonna, niema wzmianki o Buonarottim. W jego natomiast listach znajduje się przygodny lecz spokojny wyraz bólu, podobnie miarodajny co do istoty zerwanego węzła. Śmierć mi zabrała przyjaciela, *uno gran amico*. Przyjacielem więc, nie kochanką, była mu pobożna

wdowa, zatopiona w swej żalobie i świątobliwości. Po niej szybko się rozproszyło koło najbliższych przyjaciół mistrza. Umarł Polo, nowy papież nastąpił po Pawle III, przeredzały się szeregi znanych i życzliwych twarzy. Smutek wrodzony wielkim duszom, ogarniał zupełnie Michała Anioła. Artysta dawał mu wyraz w słowach posępnych. Wyrzucał np. synowcowi wesele towarzyszące chrzcinom dziecięcia. „Nie podobają mi się te huczne obchody, nie godzi się radować gdy świat cały płacze. Raczej całe wesele lepiej by objawić przy zgonie człowieka, co pocziwego dokonał życia“. „Wszystko mnie smuci, pisał na innym miejscu. Tego los najszczęśliwszy, którego śmierć najbliższa narodzin. Nawet krótkotrwałość dobrego mnie boli, na równi niemal ze złem“. Strawiony smutkiem, pragnął śmierci i w chorobie nie znosił starania i leków. Praca dawała mu bodźca, aby mógł dalej żyć jeszcze i cierpieć. Ośmdziesięcioletni starzec, wstawał przed świtem, i przez długie godziny, nieraz bosy, wygotowywał kartony i plany, poczem dosiadał konia i udawał się do Świętego Piotra, namiętnego przedmiotu ostatnich trudów i trosk.

Pierwszą sławę zawdzięczał był w młodości złożeniu z krzyża, piastującej umęczonego Syna Madonnie. I znów *Pieta* miała być ostatnim dziełem jego dłuta i duszy. W niedokończonych grupie, obok Matki i Syna, siebie upostacił jako tulącego się do nieba pokutnika. Najwięcej to osobiste, najpatetyczniejsze też dzieło Michała Anioła.

Z ubytkiem przyjaciół nie miał już do kogo na ziemi się odezwać. Rozmawiał już tylko ze śmiercią: *L'anima mia che con la morte parlà*. Dla ubogich coraz czynniejszemu okazywał serce, coraz hojniejszą dłoń, ubolewając mianowicie nad losem opuszczonych i biednych dziewcząt i ułatwienie ich postanowienia uważał za przedniejszy dobry uczynek. Do synowca w tych się odbywał słowach, namawiając go aby się żenił. „Nie troszcz się zbyt o urodę, boć sam nie jesteś najpiękniejszym chłopcem we Florencji: wystarcza, aby nie brać kaleki lub wstrefnej szpetności. Należy tylko być wymagającym pod względem zdrowia, dobroci i pocziwości gniazda. Nie martw się jeżeli weźmiesz żonę ubogą, taka nie będzie się brzydki dozorowania statków kuchennych i naczyń domowych: będziesz miał z nią spokojność, kiedy tymczasem bogata wyciągałaby cię na zabawy, biesiady i szaleństwa światowe. Zresztą, żenić się z ubogą dziewczyną, jest środkiem robenia najmilszej Bogu jałmużny, *fare elemosina*“.

W Lutym 1564 r., jeden z przyjaciół urządził Michała Anioła przechadzającego się w deszcz ulewny. — Cóż chcesz? — odparł na wyrzut uczyniony mu łagodnie. — Czuję się źle, i miejsca sobie znaleźć nie umiem. Namówiono go aby się położył, i w kilka dni później, 18 Lutego 1564 r., syt lat, enót i chwały, zasypiał w pokoju, aby dwojakiej zażył nieśmiertelności. Nigdy bowiem sława jego wzrastać nie przestała, a śliczny odczyt z którego dziś naczelnie tylko pochwytujemy rysy, jest ostatnim hołdem złożonym pamięci wielkiego ducha.

## „PAJĘCZYNA“

ZBIÓR NOWEL

Jana Rutkowskiego.

Nowelistyce naszej przybył jeszcze jeden talent i to oryginalny, wyższy—talent, z którym bądźco-bądź liczyć się należy. Jest nim autor niedawno wydanego zbiorku krótkich nowelek, Jan Rutkowski. Gdybyśmy chcieli dać w kilku słowach charakterystykę twórczości tego pisarza, musielibyśmy powiedzieć, że Rutkowski, jest przedewszystkiem artystą, zdolnym w najwykleszszych, najprozaiczniejszych często objawach życia dopatrzeć owych maluczkich, rozlanych w całej przyrodzie iskierek piękna, co się w nich przegładają, niby

blaski słoneczne w rosy kropelkach. Umiejętność artystycznego obrobienia szczegółów danego tematu jest niewątpliwie jedną z najważniejszych zalet pisarza, a właśnie umiejętność ta wysoce charakteryzuje autora nowel p. t. *Pajęczyna*. Właściwie jest to tytuł pierwszej z kolei nowelki, a wiadomo poco przeniesiony na cały zbiorek; prawdopodobnie dla tego, że dziś taka moda panuje za granicą, a nam naturalnie nawet i nielogiczności obce, naśladować wypada. Mniejsza zresztą o tytuł; przejdźmy raczej do samej istoty rzeczy.

Oto mamy przed sobą piętnaście nowelek w prawdziwym znaczeniu tego słowa, nowelek, z których niemal każda w rysach niezmiernie miękkich i wyrzeźbionych bardzo subtelnie, daje nam jakiś objaw, w duchowym życiu zwykłych jednostek podpatrzony. Oto np. w nowelli p. t. *Czepeczek panny Izy*, widzimy starego lekarza, spędzającego w strasznym niepokoju całe dni i noce, przy łóżku chorej, na suchoty wnuczki. Zwołani lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania przy życiu ukochanego dziewczęcia, którego chwile już są policzone. Stary lekarz mimo usilnego badania stanu chorej nie może nie zgoła zauważyć takiego, coby mogło mu dać choć cieką nadziei. Wtem przyjeżdża Bolek, ukochany panny Izy. Na wieść o tem leżąca dotąd nieruchomie z przykniętymi oczyma, nieczuła na wszystko co ją otacza, dziewczyna budzi się raptem jakby z uspienia i żąda poprawienia czepeczka na głowie. Fakt ten wystarczył najzupełniej do uspokojenia zrozpaczonego dziadka, który, widząc w nim pewną dozę kokieteryi kobiecej, wnioskował ztąd o wielkiej jeszcze żywotności sił duchowych. Choć może w kilka dni potem panna Iza żyć przestała, jednakże staruszek poraz pierwszy od pięćdziesięciu sześciu godzin zasnął smacznie, marząc zapewne o Nicei i Meranie, dokąd zamierzył zawieźć swą wnuczkę.

W innej znów nowelce p. t. *Zegarek pana Pawła*, widzimy mieszkającego w skromnej izdebce na trzecim piętrze starego emeryta, którego jedynym nieodstępnym towarzyszem jest staroświecki, duży jak cebula zegarek, jednostajnym „tik tak“, przerywający ciszę ubogiego mieszkanka. Atoli od pewnego czasu, zauważył pan Paweł, jakąś nieprawidłowość w funkcjonowaniu swego przyjaciela: zegarek widocznie się spieszył. Np. przed kilku jeszcze miesiącami p. Paweł, wstawał regularnie o piątej rano, teraz budzi się wprawdzie o tej samej porze, ale jakoś mu trudniej wstać z łóżka, niż przedtem; wypoczywa więc jeszcze chwilkę, a gdy wstanie, zegarek już ósmą lub dziesiątą godzinę wskazuje. Dawniej na przejście z domu do Łazienek, używał nie więcej nad godzinę, pomimo częstego zatrzymywania się przy wystawach sklepowych lub ogłoszeniach; dziś gdy stanąwszy w Łazienkach, spojrzy na zegarek, przekonany się, że blisko trzy godziny upłynęły od chwili wyjścia z domu. Widocznie zegarek się spieszy. Pan Paweł poszedł do zegarmistrza; atoli zegarmistrz, obejrzwawszy starannie maszyneryę zegarka, orzekł, iż nie mu nie jest. Wówczas pan Paweł poszedł do lekarza, który starannie opukał staruszkę i zbadał puls, odesłał pacyenta do domu, powiedziawszy również, iż nie mu nie jest. A jednak pan Paweł czuje, że mu coś jest. Jedno z dwojga: on, albo zegarek szwankują. I oto pewnego razu usiadł sobie staruszek-emeryt na ulubionym fotelu przy oknie, aby swoim zwyczajem marzyć, słuchając cichego kołatania zegarka; i tak siedząc, poczęł zapadać w sen spokojny, błogi... Po chwili marzenia ustały i pan Paweł, poraz pierwszy w życiu nie czuł ani osłabienia, ani samotności, ani radości, ani smutku. Kołatanie zegarka wydawało mu się coraz cichszym, powolniejszym... aż w końcu mechanizm przestał działać, i zegarek stanął nazawsze.

Nowela p. t. *Łańcuch życia*, obok wielkiego liryzmu i pięknej formy artystycznej zawiera w sobie jeszcze i myśl oryginalniejszą, jakkolwiek pochwyconą zlekka, niby w przelocie tylko. Utwór ten poczyną się nader wdzięcznym o łagodnych barwach, obrazkiem jesiennego wieczoru na ementarzu, gdy zachodzące słońce rzuca mdłe blaski na obnażone napoły z liści drzewa, krzyże i białe posagi aniołów grobowych, gdy wkoło zalegnie cisza, przerywana tylko szelestem spadających li-

ści poózkłych, świegotem wróbla, szukającego noclegu, lub jękiem dzwonów ementarnych, co swym ponurym monotonnym głosem opowiadają nam dzieje boleści dwojga małżonków młodych, kłęczących właśnie nad mogiłką przed rokiem zmarłego dziecięcia. Kłęcząca w czerni kobieta młoda płacze cicho, bo żywo stanęło jej przed oczyma to szczęście, które dziś chłodny grób kryje. Po chwili poczęła się uspakajać: łzy płynęły jeszcze z wolna po twarzy, ale poza niemi błysnął naraz lekki uśmiech radosny. Pani coś cicho szepnęła mężowi do ucha. I zniknął ból tak widoczny przed chwilą na twarzach obojga małżonków; zegnana go nadzieja nowego szczęścia, w tym bowiem zacisznym zakątku ementarnego łańcucha życia dwojga tych ludzi powiększył się w tej chwili o jedno nowe ogniwo.

W nowelce p. t. *Słońce zagasło* daje nam autor duchowy wizerunek młodego człowieka, samoluba, pozbawionego wzroku. „Chodzę po świetle, jak po ementarzu—mówi do siebie ociemniały—wokół siebie znajduję tylko głązy, bryły, kolumny potrzaskane i ruiny dawnego życia. A może tylko ja wśród żyjących jestem głazem, bryłą, ruiną? Zaiste, kto w życiu swoim nie kochał nie i nikogo prócz siebie, kto nie wierzył w żaden ideał jaśniejszy, i obłudą, kłamstwem lub głupotą nazywał najszlachetniejsze pragnienia lub czynił jednostek—ten, będąc odciętym od świata zewnętrznego i zmuszonym żyć wewnętrznym tylko życiem, nie znalazłszy w głębi swego ducha nie prócz straszliwej, przerażającej pustki, musi być niezem innym jak tylko głazem, ruiną. Pomysł takiej psychologicznej nowelki jest bezwzględnie pięknym i oryginalnym, ale dobre wykonanie go wymaga niepospolitych zdolności twórczych. Są niewątpliwie w duchu ludzkim takie zjawiska, na których uwidatnienie w dziele sztuki, tylko geniusz bez obawy zawodu porwać się może; a właśnie nowelka Rutkowskiego p. t. *Słońce zagasło* świadczy wymownie, iż temat jej o wiele przechodził siły autora. Temat ów, wysoce tragiczny, wymaga wielkiej siły słowa i, co najważniejsza, sporego zasobu intuicyi, któraby dała, możność twórcy wnikać w głąb ducha swego bohatera i z nim razem przejść przez wszystkie stopnie jego walk wewnętrznych; w razie przeciwnym bohater utworu, jak jest właśnie w nowelli p. Rutkowskiego, będzie postacią zbyt bladą, niezdolną do wywołania w duszy czytelnika jakiegobądź żywszego uczucia.

(Dokończenie nastąpi).

## Kronika działalności kobiecej.

— Nowa szkoła zawodowa dla kobiet ma być wkrótce otwarta w Petersburgu przez M. Czerenkową. Obok nauki szycia i kroju bielizny, szycia i kroju sukien, oraz modniarstwa, nauczać tam będą wszystkich rzemiosł, przypadających na dział pracy kobiecej.

— Dzienniki petersburskie piszą, że w ciągu miesiąca loteryi na korzyść dotkniętych głodem okolic, które odbędzie się wkrótce, kobiety wezmą udział bardzo znaczny. Zawiazały się już w tym celu odpowiednie komitety.

— Na zebraniu miejskiej komisji warszawskiej do spraw fabrycznych postanowiono, iż w ramach wyjątkowo ważnych i nadzwyczajnych, inspektor fabryczny może zezwolić na nocną pracę kobiet w fabrykach i tym podobnych zakładach przemysłowych. Prawa, rządzące pracą fabryczną, niepozwalają na zajmowanie nią kobiet między godziną dziewiątą wieczorem a piątą rano w fabrykach tkanin wełnianych, bawełnianych, lnianych i konopnych; obok pozwolenia udzielanego wyjątkowo w okolicznościach szczególnych, zastrzega się, aby w ciągu dnia, następującego po pracy nocnej roboty rozpoczynała się dopiero od południa. W tych zakładach przemysłowych, gdzie praca odbywa się nieprzerwanie przez godzin 18 z dwiema zmianami, kobiety mogą być zajęte godzin dziewięć,

w ten sposób przecież, aby podczas każdej zmiany pracowały tylko półpiętej godziny. Praca nocna, podczas której nie wolno jest zatrudniać kobiet, liczy się od 10-tej wieczorem do 4-tej rano.

— Półroczne posiedzenie rady opiekuńczej Schronienia Nauczycielek, odbyte pod przewodnictwem p. Emilii Blochowej, jako vice-prezycjącej, zatwierdziło po przejrzeniu odpowiednich rachunków budżet na rok 1892. Przewidziane wydatki wynoszą 8.052 rs., dochody zaś przedstawiają 10.575 rs., co każe przypuszczać przewyżkę 2.522 rs., pomnażającą majątek pożytecznej tej instytucji, której przybyło w roku ubiegłym 150 członków i wskutek tego liczba pensyonarek mogła być powiększoną i przedstawia obecnie 33 osoby. Podniesioną została wśród narad kwestya założenia przy Schronieniu kasy przeczorności dla nauczycielek, co przecież wymaga pozwolenia władzy, i trzeba takowe uzyskać, albo zwrócić się do powstającej świeżo w mieście naszym instytucji „Przechorności“ która niewątpliwie urządziła by rzecz na wygodnych warunkach. Zarząd Schronienia podjąłby się tu pośrednictwa dla nauczycielek, przebywających czasowo w Schronieniu. Dwie panie z pomiędzy członków: Morawska i Kulickowska podniosły kwestyą urządzięcia bezpłatnej lub oznaczonej w cenie kuracyi nauczycielek, lecz sprawę tę przekazano zarządowi, który wraz z wnioskodawczyniami przedstawi ją na najbliższej sessyi miesięcznej. Podniesiono również kwestyą urządzięcia przy Schronieniu czytelnicy; że przecież ustawa rządząca Schronieniem nie mieści tej rzeczy w zakresie jego działalności, przeto wniosek usunięto z obrad stowarzyszenia.

— Na wystawie szkiców w Salonie Artystycznym na Nowym-Świecie, obok wspomnianego już w piśmie naszym rysunku czarną kredką p. Zofii Stankiewiczowej, liczącego się do najlepszych okazów wystawy: „głowa psa“, odznaczają się krajobrazy p. Kanigowskiej, oraz ładnie malowane patery; pastel p. Rowińskiej „Głowa starca“; p. Przemyskiej „Tyrolka“; bardzo wdzięczne „Druchny“ p. Bobińskiej; krajobrazy p. Głowackiej; „Kobiety na drzewie“ oraz na różowym atłasie „Jaskółki“ p. Tyszkowej; „Jaskółki w wieńcu kwiatów“ p. Konickiej; „Gałązka z jabłkami“ na materji p. Kuczyńskiej, oraz „Japonka“; serwis porcelanowy p. Pożwikowej, malowany bardzo starannie i umiejętnie. takiz serwis p. Radolińskiej w rzut kwiatów; malowanie na porcelanie p. p. Krawkiewiczowej i Romanowej godne są zaznaczenia, również jak trójkatny malowany stolik p. Kułakowskiej w stylu japońskim i naśladowanie inkrustacyi p. Golańskiej, oraz prawdziwe inkrustacye z różnobarwnego drzewa p. Jeżewskiej.

— Kurs bezpłatnej nauki robót kobiecych w Piotrkowie, to jest: szycia, wyrobu koronek, szmuklerstwa i robót z dżetu, skończyły p. p. Jaroszeńska Halina, Kosakowska Jarosława, Pajewska Janina, Wyszowska Klementyna, Zembowicz Wacława. Wszystkie te uczennice, opuszczając zakład, złożyły wykonane próby robót swoich. Szósta uczennica, p. Piotrowska Anatolia, przestała uczęszczać na lekcye w miesiącu Maju, po nauce przeszło całorocznej. W przeciągu lat trzech 16 panienek wyuczyły się wymienionych robót, a niektóre z pośród nich i robót deskowych. Na naukę wyrobu koronek uczęszczało uczennice 18, lecz nie wszystkie pobierały ją stale; kroju i szycia uczy się obecnie ośm, zajmując się przygotowaniem odzieży dla biedniejszych chłopców z ochrony. Nauka szycia trwa trzy miesiące, następnie przychodzi nauka koronek dla nowego zastępu uczennicy. W ochronie jak dziewczynki, tak i chłopcy, uczą się wyrobu wełnianych rękawiczek, robią pończochy; od pewnego czasu uczą się

plecenia koszyków. Do zaprowadzenia tej ostatniej gałęzi nauki dopomogły zaene filantropki, p. p. Krzywickie. *Tydzien* Piotrkowski donosi, że ktoby życzył sobie obejrzyć okazy tych wyrobów, może je widzieć u p. p. Krzywickich, także u D-ra Strzyżowskiego, oraz codziennie w ochronie.

— Nagrody za stałą i uczeiwą służbę u jednych pracodawców zostały w Piotrkowie przyznane, i w d. 5 Grudnia doręczone Maryannie Morye i Franciszce Markiewicz.

## Z bieżącej chwili.

— Na wystawie elektrycznej w Petersburgu, której urządzenie już się wykończy, nowością będzie słuchanie opery przez telefon, do czego urządzono pokój jeden w lokalu Towarzystwa Technicznego.

— Dzienniki Petersburskie donoszą, iż zarząd poczt i telegrafów zamierza przeprowadzić przez morze Kaspijskie telegraf podwodny.

— W ciągu ostatniego pięciolecia Warszawa rozszerzyła się o tyle, że ogólny dochód z nieruchomości miejskich podniósł się o 1,000,000 rs. z górą. Dochód kassy miejskiej powiększył się w obec tego o 50,000 rs. Rząd gubernialny udzielił świeżo pozwolenia na budowę dwóch kamienic trzy piętrowych, jednej dwupiętrowej, pięciu oficyn czteropiętrowych, trzech trzypiętrowych i sześciu jednopiętrowych.

— Pomnik Kopernika na Krakowskie-Przedmieściu ma być odnowiony kosztem kassy miejskiej.

— Nagrody z zapisu ś. p. Adama Chojnackiego dla mężczyzn za długoletnią służbę otrzymali: Ludwik Maciejowski, lokaj hr. Pusłowskiego za 34 lat służby 150 rs. — Józef Jeżewski stróż domu hr. Zamojskiego za 28 lat służby 75 rs.

— Zatwierdzono stypendy Jana Szczuckiego w summie 300 rs. dla studenta uniwersytetu Warszawskiego, wyznania katolickiego. Stypendyum powstaje z procentów od złożonego na ten cel kapitału.

— Portret ś. p. Królikowskiego, wykonany przez malarza Biednoskiego na zamówienie wielbicieli talentu zmarłego tragika, został ukończony.

— Rzeźbiarz Holtz wykonał w płasko rzeźbie portret ś. p. Tatarakiewicza. Kosztuje on półtrzecia rubla. Zbieranie składek na pomnik zostało pozwolone.

— Rzeźbiarz A. Prószyński wykonał w medalonie popiersie ś. p. Wincentego Korytyńskiego.

— Przerwanie pomnikowego wydawnictwa dzieł Jana Kochanowskiego ma za przyczyne odkrycie nieznanych a bogatych szczegółów do biografii poety. Odpowiednie spożytkowanie nowego materiału wymaga pewnego czasu.

— Rok ubiegły zakończyło Towarzystwo Muzyczne rozstrzygnięciem konkursu na opracowanie ludowych pieśni naszych na chór, lub głos pojedynczy z akompaniowaniem fortepianu. W konkursie wzięło udział tylko pięciu muzyków, przedstawiających 26 pieśni, trzeba było przecież wykluczyć z tej niewielkiej liczby znaczną część przedstawionych utworów, których tak muzyka, jak tekst Konopickiej nie były bynajmniej czerpane ze skarbniicy tonów i poezji ludowej. Wiele też było słabych, konwencyonalnie naśladowujących wdzięczną prostotę poezji ludowej. Przyznano nagrodę pierwszą 25 rs. trzem pieśniami cztero-

głosowym pod godłem „Fluctuat nec mergitur“ p. T. Soltysa ze Lwowa, którego utwory pełne prostoty i wdzięku zapowiadają wyższy, dobrze o przyszłości swojej wróżący talent. Nagrodą drugą otrzymał Bogdan Borkowski, nauczyciel muzyki w mieście naszym, a praca ta dobrze świadcząca o pojęciu muzyki i poezji prawdziwie ludowej, dowodzi zarazem o studyowaniu swego przedmiotu. Nagrody trzeciej ani nawet wzmianek pochwalnych nie można było udzielić nikomu. Komitet sędziów składali p. p. Kleczyński, Münchejmer, Noskowski, Poliński, Stattler, Hertz, Ciechowski.

— Koncert kompozytorski Wład. Żeleńskiego z Krakowa, odbędzie się w Teatrze Wielkim w początkach przyszłego miesiąca. Program mieści utwory niewykonywane dotąd w Warszawie.

— Kazimierz Pochwalski, który jako potrecista coraz wyższej sławy nabywa, został zaproszony do Wiednia dla malowania tam kilkunastu portretów wybitniejszych osobistości. Ostatnim portretem, który malował z polecenia ministerium oświaty jest podobizna D-ra Józefa Mayera, byłego prezesa Krakowskiej Akademii Umiejętności.

— Rzeźbiarz, Zawiejski Mieczysław, bawiący w Krakowie od półtora roku dla wykonania rzeźb, potrzebnych dla ozdoby wznoszonego teatru, wyjeżdża do Florencji, gdzie zamieszka stale.

— Gmach wystawy dzieł sztuki zostanie zbudowanym we Lwowie. Uchwała odpowiednia już zapadła i wniesiono do Rady Miejskiej petycyą o bezpłatne wyznaczenie gruntu pod tę budowę.

— Kraków i jego okolice są dotknięte drożyzną niebywałą, cierpi też wiele lud ubogi. Przekonano się, że wiele dzieci, uczęszczających do szkółek miejskich nie jada obiadów tygodniami całami, a do szczęśliwych zaliczają się te biedactwa, które na czas południowy zaopatrzone są w bułkę. Wobec takiego położenia grono ludzi dobrej woli, mając na czele rektora Korczyńskiego zawiązało stowarzyszenie dobroczynne „bezpłatnej kuchni“ dla ubogich dzieci szkolnych, na wzór poprzednio już, bo od lat kilku istniejącej instytucji takiej dla dzieci izraelskich. Wiele osób zamieszkujących stale Kraków dla edukacyi dzieci, opuściło miasto oddając je na pensye, lub mieszcząc u profesorów.

— Na zamknięty świeżo konkurs malarski, ogłoszony przez Tow. Sztuk Pięknych, nadesłano 32 głosy na sędziów konkursowych. Większością głosów wybrani zostali: Józef Chełmoński, Józef Ryszkiewicz i Kazimierz Alchimowicz. Na zastępców wybrano Wojciecha Piechowskiego i Józefa Pankiewicza. Członkami komitetu są: Julian Maszyński, Miłosz Kotarbiński, Adam Badowski, Leon Wyczechowski i Roman Szwojnicki. W dniu 11 Stycznia odbędzie się posiedzenie pełne, poczem nastąpi ogłoszenie przyznanych nagród i otwarcie wystawy obrazów, nadesłanych na konkurs.

— Budowa Teatru Krakowskiego postępuje i przedstawia się wspaniale. Wszystkie mury działowe są już wykończone, wszystkie klatki schodowe tak dla publiczności, jak i boczne dla artystów gotowe, kalorifery założone. Po koniec zeszłego roku pracowali sztukatorzy, obecnie zaczyna się praca koło łóż, balkonów i galeryj; kurtyna żelazna już zawieszona, dach nad gmachem założony, ozdoby kamienne wykonywa kilku kamieniarzy. Wszystkie niemal roboty są wykonywane przez artystów i pracowników miejscowych, potrzebujących zarobku więcej, niż kiedy indziej.

Do dzisiejszego numeru „Bluszczy“ dołącza się Arkusz 6-my powieści pod tytułem: **Omyłka**, przez R. Norrisa. Przekład z angielskiego.

**TREŚĆ:** Piotr Chmielowski (z portretem). — W majową noc, obrazek przez Selima. — Pogawędka. — Niewolnica, powieść przez Bronisława Grabowskiego. — Michał Anioł i Wiktorya Colonna, przez m. — Pajęczyna, zbiór nowel Jana Rutkowskiego. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili.

**Dodatek obejmuje:** Arkusz 6 powieści, pod tytułem: **Omyłka** przez R. Norrisa. Przełożona z angielskiego. — Przegląd mód. 24 wzorów i robót z opisem. — Sekretu gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

**PRZEGLĄD MÓD.**

Jak należy zapatrywać się na modę. — Materiały i fasony sukien. — Co się nosi i jak się nosi.

Z rozpoczęciem Nowego Roku czują się w konieczności powtórzenia pojęcia mego, co stanowi prawdziwą cechę mody, tak dla nowych moich czytelniczek, jak i dla przypomnienia dawnym. Otóż moda w ścisłym a estetycznym znaczeniu nie jest to, co nam Paryż w swej despotycznej powadze nakazuje, lecz to, co my z tego chaosu rozmaitych pomysłów i fantazyi wybieramy, by zastosować dla siebie. Rozbierając dalej to zdanie jest to sposób ubierania, łączący w sobie pojęcia piękna z potrzebami i nawykami pod względem naszej powierzchowności, czyli jest to zwierciadło naszych usposobień i stosunków towarzyskich. Zastanawiając się nad istotą życia ze strony moralnej widzimy, że moda nie jest rzeczą tak błahą, na którą poważniejsze umysły mało zwracają uwagi, gdyż moda jest termometrem gustów i obyczajów pewnego czasu, jest to termometr, który idzie w górę lub opada pod względem zewnętrznych wypadków, oraz wewnętrznego naszego usposobienia. Moda musi być zmienna nie tylko przez płoche upodobanie, ale i wskutek zmiany obyczajów, sposobu życia i układu stosunków towarzyskich, a od nas zależy wybrać to, co się zgadza z pojęciem naszym.

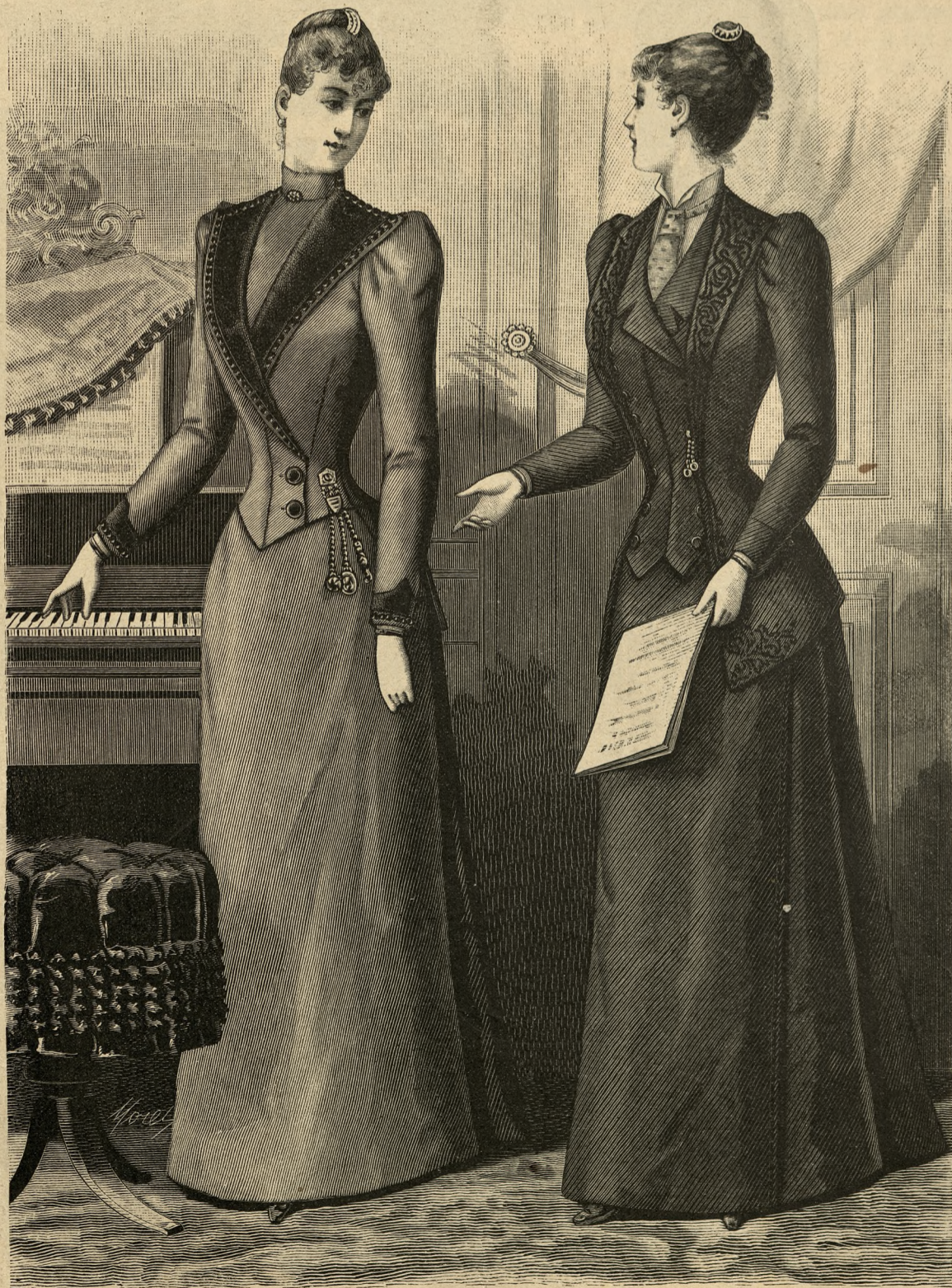
Pomimo usiłowań innych stolic Europy, aby ostatnie słowo mody od nich wyszło, Paryż został i zostanie stolicą mody, bez którego sankcyi nie utrzyma się nie tylko żaden nowy fason lub fantazyja, ale żaden z wyjątków towarzyski. Chociaż każdy kraj wobec różnicy klimatu, obyczajów, jak i ze względu na położenie ekonomiczne, i nie tylko ekonomiczne, powinien mieć własny sposób ubierania się, jednak każdy ślepo naśladuje Paryż. Sławna autorka francuzka „Récamier“ powiedziała: „można marzyć w kapeluszu niebieskim, ale nigdy płakać w różowym.“ Jest to w sposób lekki wypowiedziana wielka prawda, co do pilnowania się, aby ubiór nasz nie był w rażącej sprzeczności z naszym nastrojem moralnym i duchowym. Nikt nie uwierzy w powagę uczuć i myśli kobiety, która ubiera się ekscentrycznie, co odejmuje jej charakter szlachetny i nastrój wyższego umysłu. Otóż o ten pozór szlachetny i poważny powinniśmy się zawsze starać, do takiej mody dążyć, która go poważnie zewnętrznie ujawnić potrafi.

Czarny kolor zarzucony przez lat kilka w Paryżu, wrócił znowu prawie na pierwszy plan i tak najmodniejsze pekiny jedwabne są czarnego tła w cienkie, prześladające paski żółte, różowe „vieux rose“, dajla i t. p. a nawet na gładkich „faille“, spoty-

kamy kolorowe kwiaty lub księżycy. Śliczny wybór czarnych wełnianych rzeczy spotkaliśmy u p. Heurich, której właśnie wyroby droższe w czarnym kolorze są zwykłą specjalnością. Lekkie przejrzyste wełny na rauty są niezwykle piękne deseniem i wyrobem. Fasony sukien są zawsze bardzo obeiste; spódnice u sukien są wązkie w kształcie lejka, wtedy jednak prawie zawsze są na podszewce, gdyż inaczej listwa by się odznaczała nie jak dawniej na podwójnej spódnicy, o tem już mowy nawet niema. Moda jest wierna małym trendom, na które wszystkie i wszyscy tak narzekamy na ulicy a które jednak są o wiele mniej niewygodne przy wązkich sukniach bez podwójnej spódnicy. Suknie formy gabryeli „princesse“ bardzo są modne, bo naśladują lejkowatą formę. Staniki w ogóle więcej jak kiedy robią się okrągłe, a żakietki odrazu przy stanikach noszą się z myślą, aby się z niemi nie rozstać, takie to przedewszystkiem wygodne ubranie. U szyi obszywają staniki zawsze riuszą, marszcząc koronkę wązką i naszywając ją trzema rzędami jedną nad drugą, tak gęsto, iż tworzy niby jedną. Riusze z piórek małych czarnych strusich zdobią także bardzo dobrze czarną toaletę u szyi, riusze takie bardzo ładne i nie drogie w składzie piór fabryki pani Hałaczkiewicz, Wierzbowa, hotel angielski (fabryka Tłomackie 11). W tymże składzie pokazywano nam kołnier, cały z drobnych czarnych piórek „à la

Médicis“, jak to strojnie i pięknie wygląda taki kołnier, trudno opisać. Wracając do oszywania staników u szyi, to powtarzamy zawsze, iż toaleta jest nieskończona, jeżeli niema białego oszywie w szyi. Tak dalece to jest prawdą, iż paryżkie modele wszystkie są wykończone małą pliseczką nie tylko w szyi, ale i u rękawów; dół zaś sukni bywa dziś koniecznie garnirowany albo riuszą z tego co suknia materiału, lub dobranego do koloru atlasu, surah i t. p. Strojniejsze oszywają 10 do 16 cent. szer. koronką, naszywając ją w lambrakin, lub wązkim dżetowym paseczkiem, w Paryżu dla paraży obszywają wąziutkim paskiem tumaków, białe zaś gronostajami, dla tego, że tam niema zimy, więc w salonie ją przypominają, u nas ta moda się nie przyjęła nawet na wielkim świecie, który naturalnie ubiera się u pana Herzego, który rozszerza działalność swą ciągle i dziś jak jest w Paryżu „au bon marche“ można wejść do magazynu w bardzo prymitywnej toalecie a wyjść zupełnie elegancką damą. Na lekką tegoroczną zimę żakietki długie, sięgające prawie kolan, podszyte popielicami lub bieliskami, które tyle znaczą co wata, są bardzo modne, obrzeża się je innem futrem i daje do podnoszenia ciepły kołnier „à la Médicis.“

Do teatru lub powozu rotundy przyjęły się stanowczo i to poczynając od watowych do podszytych rozmaitemi futrami nawet lisami, co dla szczupłych osób jest bardzo korzystne. Oto ogólny pogląd na bieżący zimowy sezon tegoroczny. L. C.



Nr 1. Suknia z sukna (do ryc. Nr 4). Krój i opis odwr. str. tabl. Nr V, fig. 31—40.

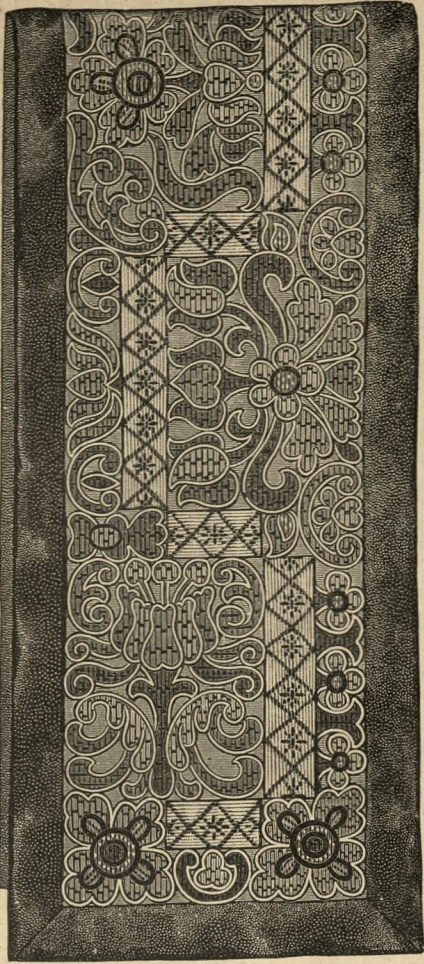
Nr 2. Suknia z szewjotu ozdobiona sutaszem (zo ryc. Nr 8). Krój i desen pierw. str. tabl. Nr I, fig. 1—13.

**Suknia z szewjotu ozdobiona sutaszem.**

Rycina Nr 2 i 8. (Krój pierw. str. tabl. Nr I, fig. 1—13).

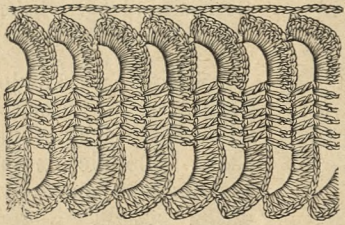
Suknia z szewjotu granatowego koloru ozdobiona czarnym sutaszem. Spódnica z podszewką 208 cent. obwodu, z przodu długości 103 cent., a z tyłu 113 cent., podszyta muślinem na 22 cent. wysok. i otoczona w dolnym brzegu materiałem na 10 cent. wysok. W tylnej części zaopatrzona na 32 i 66 cent. wysok. od górnego brzegu w pentlice ze wstążki do przewleczenia tasiemki. Pierzelnia s p ó d n i e ę skrajając podług fig. 1 i 2 po jednej części. Fig. 3 dwie części i takowe zeszyć od 3 do 4 i od 5 do 6, a fig. 2-a do 1-ej od 1 do 2. Po wykonaniu w górnym brzegu wskazanych fałd, umocować  $\frac{1}{2}$  a na kropce a, wolny zaś brzeg spódnicy zmarszczyć odpowiednio do potrzeby i zaopatrzyć w kieszeń od dwukropka do stanika, po dopełnieniu złożenia fig. 5, 6 i 9 skrajając fig. 4, 5, 7 i 8 po dwie części z szewjotu. Fig. 9 i 10 po jednej części złożonej wzdłuż środka. Rękawy podług fig. 11 z uwzględnieniem konturu spodnich części. W kamizelce wykonać zaszewki, połączyć od 7 do 8 z fig. 4. Wyłożyć część wzdłuż linii zgięcia, zaopatrzyć podkładem i szewjotem. W prawym przednim brzegu wykonać dziurki a na lewej części kami-

Cz 434/1892 dodk.



Nr 3. Poduszka  
(ścieg płaski i przezroczysty)  
do ryc. Nr 9.

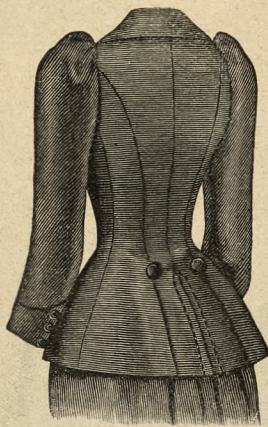
Nr 5. Serwetka podłóżna  
(ścieg płaski i przezroczysty).



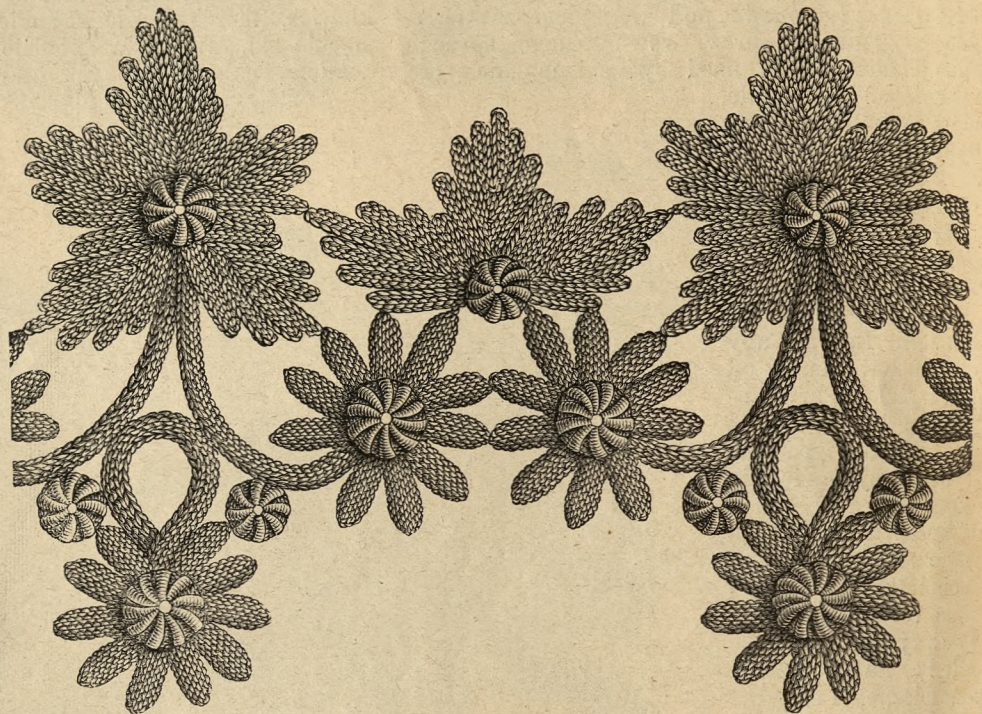
Nr 7. Koronka wykonana szydełkiem.



Nr 4. Tylna część sukni  
Nr 1.



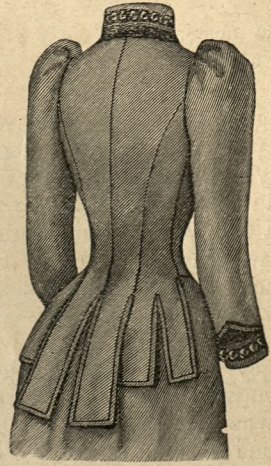
Nr 8. Tylna część sukni  
Nr 2.



Nr 6. Szlak pasmanteryjny wykonany szydełkiem.

zelki odpowiednie przyszyć guziki. Skrajać z szewjotu i z podszewki jedwabnej fig. 6 dwie części, wyłożyć takowe wzdłuż linii zgięcia, pokryć podkładem i materiałem i odpowiednio do ryc. przybrać stanik sutaszem podług fig. 12 i 13. Po

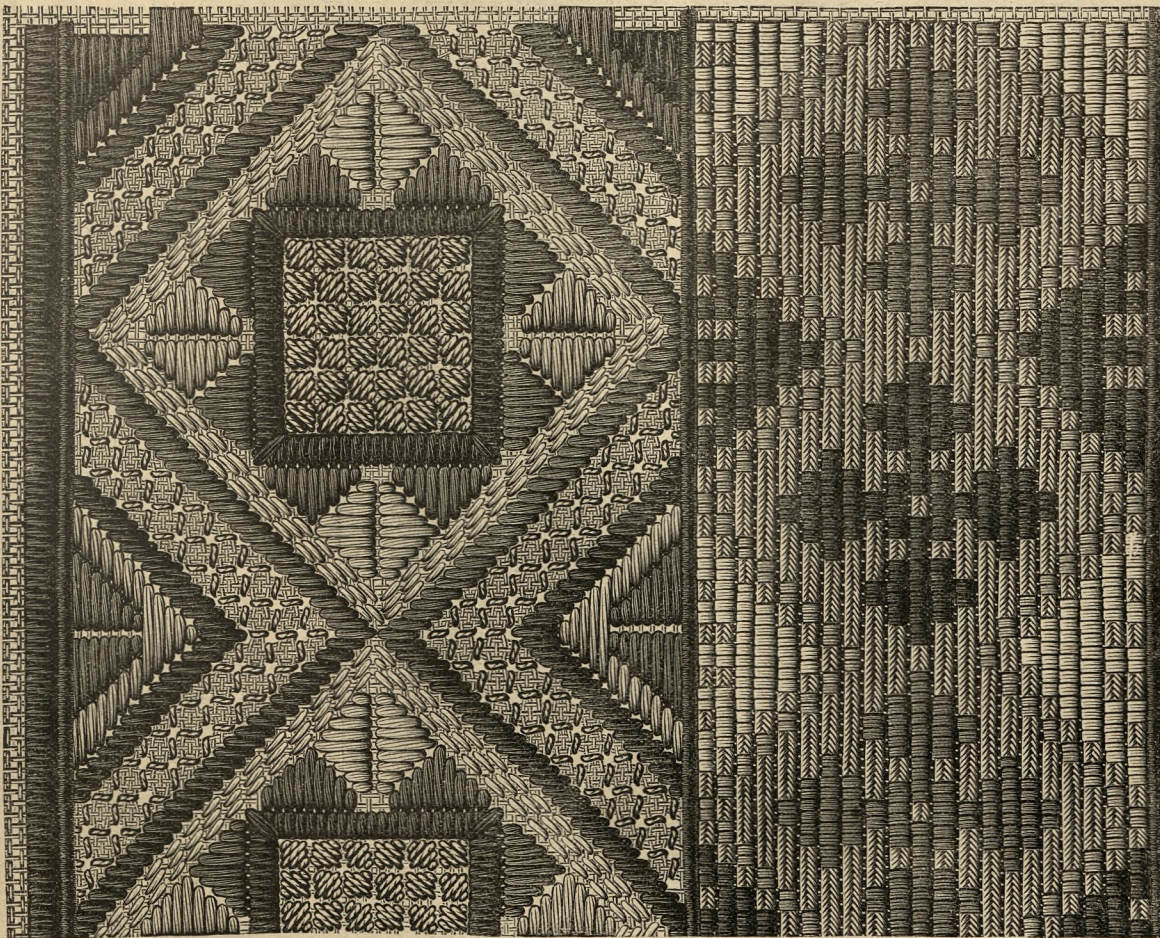
zeszyciu przednich części z kamizelką podług cyfr i znaków, oraz po przyszyciu w y ł o g ó w, wykonać w plecach fałdy, trafiając każdy † na kropkę, przestębnować takowe, zeszyć części podług cyfr i wszyć kołnierzyk od 15 do 19. Wierzchnie części rękawów zmarszczyć od \* do \*, połączyć ze spodniami podług cyfr, w dolnym brzegu zaopatrzyć guziczkami i pentelkami i wszyć w stanik, trafiając 23 na 23.



### Poduszka (ścieg płaski i przezroczysty)

Rycina Nr 3 i 9.

Poduszka 42 centim. w kwadrat, wykonana na kanwie jedwabnej koloru żółtawego, rozmaitego koloru pela, białym kordonkiem i złotym sznurkiem. Stosownie do ryc. Nr 9, wazkie paski wykonać złotym sutaszem, który należy gęsto przyszywać do tła, w tym celu należy z obydwóch boków szlaków 8½ cent. szer. przyfastrygować 21 końców grubego złotego sutaszu, przejmując przez dwie nitki tkaniny i podług ryc. wykonać haft filozelą koloru brązowego i poziomkowego w 2-ch cieniach, oraz filozelą zieloną a mianowicie: środkowe figury ciągle naprzemian poziomkową i popielatą zieloną. Rząd zębów popielato-zieloną; figury szpiczaste u brzegu jedwabiem ciemno-brązowym i jasno-poziomkowym. Część środkową przezroczystą szlaku szerokiego cienkim złotym sznurkiem, a otoczenie ciemno-brązową filozelą. Małe figury naprzemian zieloną ciemną i jasno-poziomkową, oraz filozelą jasno-brązową. Ukośne rzędy haftu wykonać białym jedwabnym kordonkiem. Otoczenie figur kwadratowych, naprzemian ciemno-poziomkową i ciemno-zieloną filozelą. Wolne tło wypełnić złotą nitką japońską przez trzy nitki tkaniny, przyciągając o tyle, ażeby u czynić ścieg przezroczystym. Następnie szlaki otoczyć cienką brązową sznelą, mocując takową jedwabiem ściegiem okręcanym i naokoło szlaków wykonać ścieg płaski ciemno-brązowym jedwabiem, przejmując przez cztery nitki. Odwrotną stronę poduszki pokryć atłasem „viel-or“ i wykończyć złotą koronką i takiemiż bąbelkami jak wskazuje rycina.



Nr 9. Haft na poduszkę (do ryc. Nr 3) wielkość oryginalna).



## Serwetka podłużna (ścieg płaski i przezroczysty).

Rycina Nr 5.

Serwetka wykonana na tkaninie kanwowej jedwabnej, rozmaitego koloru filozelą, sznurkiem złotym i złotą plecionką. Otoczona dokoła pluszowym pasem 3 cent. szer. koloru poziomkowego. Pomiędzy figurami wykonanymi ścięciem płaskim należy tło wyciąć. Figury wykonać filozelą poziomkową, oliwkową, terracota, żółtawą i niebieskawo-popielatą w kilku cieniach i otaczać złotym sznurkiem.

## Pasmanteria wykonana szydełkiem.

Rycina Nr 6.

Pasmanteria do ozdoby sukien, płaszczów, żakietek i t. p., wykonana kordonkiem jedwabnym, złożona z gwiazdek pojedynczych, łączonych z sobą podług ryc. Muszki wykonać słupkami okręcanymi.

## Koronka wykonana szydełkiem

Rycina Nr 7.

Koronka, wykonana w poprzek krętymi niemi na założeniu 21 oczek. — 1 kolej: 3 oczka opuścić, 3 razy 2 słupki w następ. ocz., 5 razy naprzemian: 1 powietrzne ocz., 1 słup. w 2 z rzędu ocz., potem 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 5 z rzędu ocz. — 2 kolej: 3 pow. ocz., 12 słup. w następ. 7 ocz., 5 razy naprzemian: 1 pow. ocz., 1 słup. w następ. pow. ocz., potem 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 7 z rzędu ocz. — 3 kolej: 3 pow. ocz., 12 słup. w 7 pow. ocz., 5 razy naprzemian: 1 pow. ocz., 1 słup. w następ. pow. ocz., potem 7 pow. ocz., 1 ścis. ocz. w 7 z rzędu ocz. Powtarzać ciągle 2 i 3 kolej a w końcu wykonać rząd podłużny w górnym brzegu,

ciągle naprzemian: 1 ścis. ocz. w 3 pow. ocz. następnego wzoru i 5 pow. ocz.

## Suknia wieczorowa z aksamitu i materiału jedwabnego „broché“.

Rycina Nr 14 i 13. (Krój pierw. str. tabl. Nr IV, fig. 25—30).

Suknia złożona z spódnicy adamaszkowej powłóczystej i z krótkiego aksamitnego wetmanu. Spódnica wykonana z materiału koloru czarnego w deseń kolorowy, wetman zaś z aksamitu czarnego. Spódnica długości z przodu 112 cent., z tyłu 145, ma obwód 320 cent., zaopatrzona podszewką z muszlinu i materiału jedwabnego. Wetman skrajać z materiału „broché“ fig. 25, z aksamitu fig. 27—30 po dwie części, ale ostatnią złożoną

wzdłuż środka i z uwzględnieniem wystających konturów spodniej części rękawa. Należy jednak przedewszystkiem dopełnić złożone fig. 25, 27 i 30 i przydłużyć w kierunku strzałki fig. 27 i 28 stosownie do potrzeby. Zaopatrzyć części podszewką jedwabną koloru czarnego i wykonać w plecach z podszewki wskazane fałdy. Przybrać fig. 25 od przedniego brzegu aż do linii materiałem jedwabnym lila i tegoż koloru „crêpe de chine.“ Wykonać zaszewki, zaopatrzyć część przednią w haftki do zapinania i w pasek. Pasek skrajać podług fig. 26, zeszyć z przodu, pokryć marszczoną „crêpe de chine, lila, oraz perłkami i pasmanterią z perełek i przyszyć do prawej części kamizelki od \* a do b, na lewym boku zapinać. Całość wykończyć podług ryc. i wskazanych znaków. Wetman przybrany pasmanterią odpowiednią do paska.

## Serwetka (ścieg płaski i przezroczysty).

Rycina Nr 16 i 23.

Serwetka wykonana na tkaninie kongres, koloru żółtawego 45 cent. w kwadrat i otoczona szlakiem pluszowym 12 cent. szer. koloru miedzianego. Rzucane gwiazdy, których fig. 16 przedstawia część naturalnej wielkości, wykonać ścięciem płaskim i krzyżowym, kręta żółtawego koloru bawełna, w wolnych zaś miejscach na tle przezroczyste, wyciągać po 4 nitki tkaniny wzdłuż i w szerz, opuszczając zawsze 4 nitki. Następnie podług tejże 16 ryc. otaczać kwadraciki utworzone ścisłym cerowanym ścięciem, przejmując przez 4 nitki tkaniny, przyczem wykonać zawsze pikot w środku jak wskazuje ryc. Po wykończeniu roboty zaopatrzyć serwetkę jedwabną podszewką i otoczyć pluszem.

## Ubranie marynarskie dla chłopczyka od 2—3 lat (robotą szydełkową).

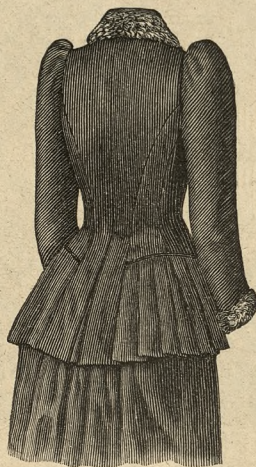
Rycina Nr 18 i 19. (Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 51—55).

Włóczka potrzebna 260 gram.

Bluzka i majteczki, wykonane włóczką „zefir“ koloru białego, otoczone rzędem łuków włóczką



Nr 10 i 11. Fartuszek dla panienci od 3 — 5 lat. (Krój i opis odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 56 i 57).



Nr 12. Tylna część sukni Nr 15.



Nr 13. Tylna część sukni Nr 14.



Nr 15. Suknia dla panienci od 13—14 lat (do ryc. Nr 12). Krój i opis odwr. str. tabl. Nr VI, fig. 41—48.



Nr 14. Suknia wieczorowa z aksamitu i materiału jedwabnego „broché“ (do ryc. Nr 13). Krój pierw. str. tabl. Nr IV, fig. 25—30.

niebieską i z napierśnikiem, wykonanym ścięciem żeberkowym włóczką białą i niebieską. Sznury zakończone pomponami i kokarda z niebieskiej wstążki wykończają całość. Bluzę wykonać pewną odmianą ścięgu tunetańskiego, polegającą na tem, że oczka w powrotnej kolei, zamiast w żyłkach prostopadłych, przerabiać w żyłkach oczek łańcuszkowych poprzedniego wzoru. Rozpocząć fig. 51 na założeniu odpowiedniej ilości oczek od dolnego najprzód brzegu aż do paszek, a potem przednie brzegi oraz plecy, przyczem należy zwracać uwagę na podany krój. Po wykończeniu bluzy połączyć takową na ramionach od 45 do 46; dolny brzeg otoczyć 1-ą koleją ścisłych oczek i wykonać na przewleczenie sznurka. — 1 kolej: ciągle naprzemian: 1 ścis. ocz. w następ. ocz., 5 pow. ocz., 2 ocz. opuścić. — 2 kolej: ciągle naprzemian: 1 ścis. oczka w środkowe następnych 5 pow. ocz., 2 pow. ocz., na zakończenie wolny jeszcze brzeg otoczyć 1 koleją ścis. oczek. Następnie wykonać napierśnik, rozpoczynając na odpowiedniej ilości ocz. od wycięcia szyi, włóczką białą podług fig. 52. — 1 kolej: ocz. opuścić; ciągle 1 ścis. ocz. w każde ocz., w środkowym ocz. wykonać 3 ścis. ocz. — 2 kolej: włóczką niebieską (włóczkę białą wrabiać) ciągle 1 ścis. ocz. w tylną żyłkę następ. ocz., w środkowym zaś ocz. wykonać trzy ścis. ocz. Powtarzać ciągle poprzednią kolej, ale ujmować po bokach stosownie do kroju i następną kolej włóczką białą, potem ciągle naprzemian 2 koleje białą i 2 koleje niebieską. Po połączeniu napierśnika z lewą połową bluzki od 42

do 44, zaopatrzyć prawy bok w 3 guziki a w bluzce wykonać odpowiednie dziurki. Kołnier podług fig. 53, rozpocząwszy od dolnego brzegu, a brzeg zewnętrzny otoczyć jedną koleją ścis. ocz. Połączyć od środka ścis. ocz. od 47 do 48 z bluzką i otoczyć całość rzędem łuków włóczką niebieską jak następuje: 1 kolej: ciągle 1 ścis. ocz. w następ. ocz. — 2 kolej: ciągle naprzemian: 1 ścis. łań. ocz. 2 pół-słupki w następ. ocz., 1 ocz. opuścić. Taką samą kolej wykonać u wycięcia szyi. Rękawy podług fig. 54 rozpocząć od górnego brzegu i wykonać takowe stosownie do kroju. Połączyć w środku ścisłymi oczkami od 49 do 50, wszyć

w bluzkę i zeszyć pokryć rzędem łuków niebieskich, jak opisano wyżej. Majtki rozpocząć od dolnego brzegu podług fig. 55, z uwzględnieniem konturu przedniej części. Każdą część połączyć od 51 do 52, następnie obydwie połowy od 52 do 53 i od 52 do 54 i otoczyć tak górny jak dolny brzeg ścięciem przezroczystym oraz rzędem łuków.

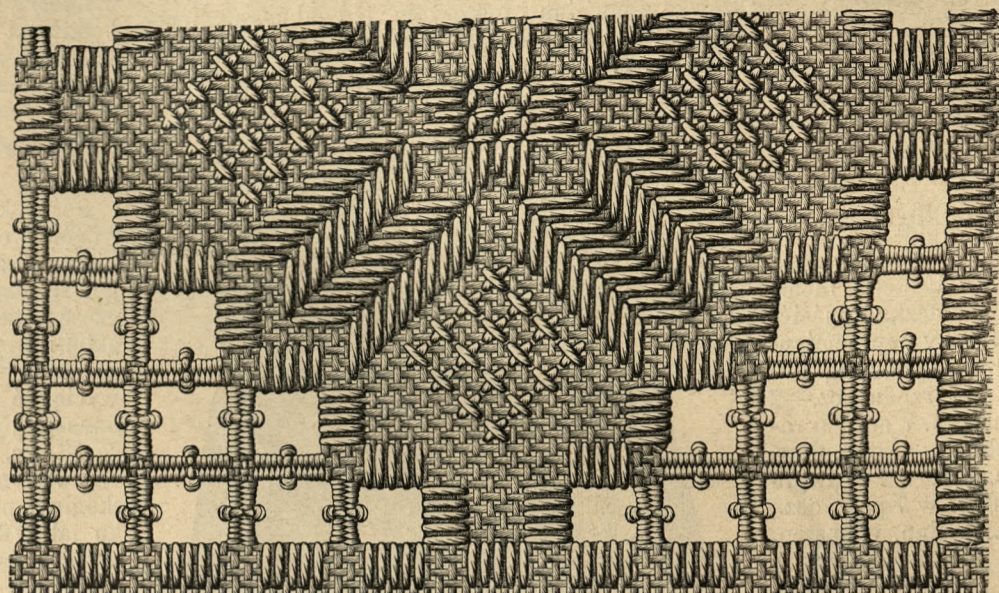
## Przepisy gospodarskie.

### Mazurki kruche cieniutkie.

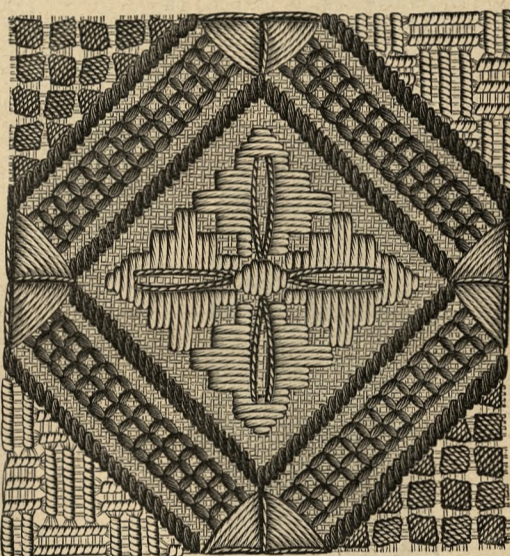
Trzy ćwierci funta cukru, trzy ćwierci funta młodego masła, funt mąki, 4 żółtka i 2 białka na pianę ubite, zagnieść w chłodnym miejscu dojsć długo, wygniatając łyżką i wynieść albo do piwnicy jeżeli w lecie, albo położyć za oknem jeżeli chłodne, aby ciasto dobrze stwardniało. Wtedy mieć posmarowane arkusze białego papieru, położone na blasze, ręką brać po kawalku ciasto i rozgniatć jak można najcieniej, na grubość ostrza noża, posypać lekko z rzadka siekanymi bardzo drobno migdałami z cukrem i wstawić w gorący piec, gdzie za 10 minut powinny być upieczone, jedne wyjmować drugie wstawiać, gdyż z tej proporcji będzie ze 6 na wąskich arkuszach. Mazurki te są tak kruche, że nigdy w całości nie mogą być podane, ale połamane na kawalki, są jednak pomimo to wyborne. L. C.

### Obiad na Niedzielę.

1. Purée ze zwierzyny.
2. Paszteciki francuskie.
3. Polędwica z makaronem.
4. Kuropatwy z kompotem.
5. Krem mrożony z palonego cukru.



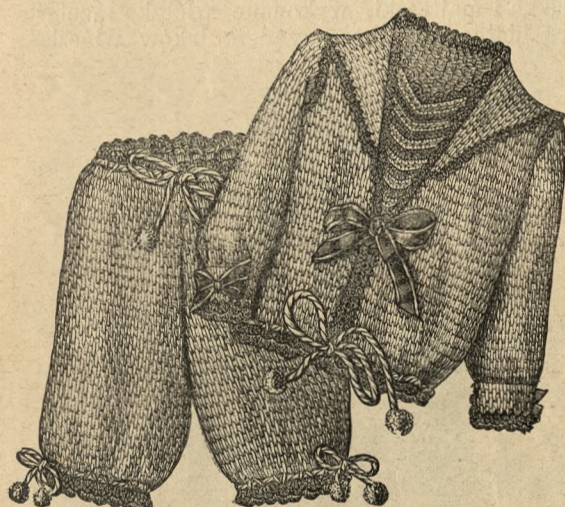
Nr 16. Część haftu na serwetkę Nr 23 (wielkość oryginalna).



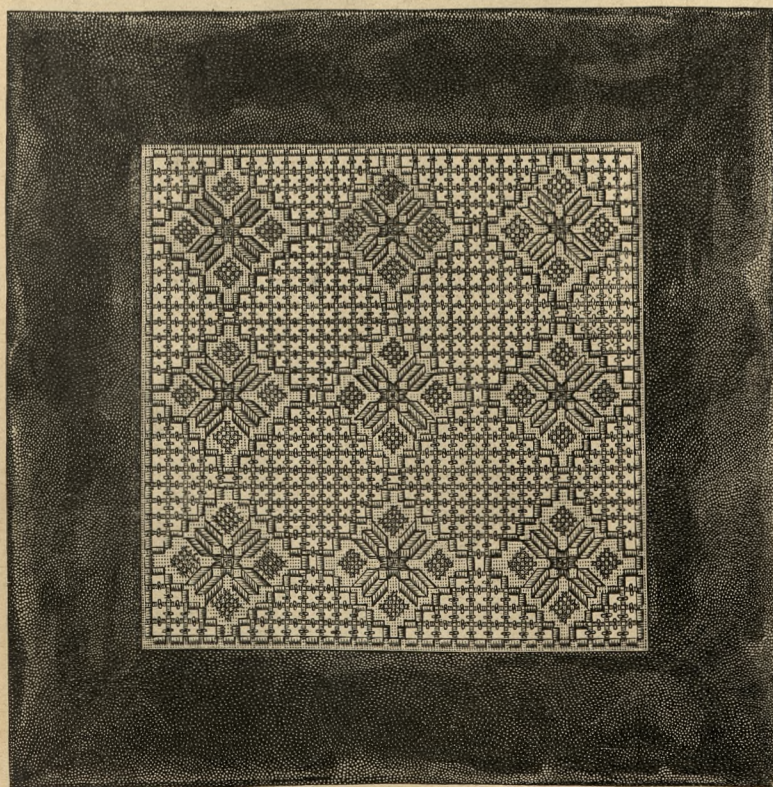
Nr 20. Część haftu do ryc. Nr 24 (wielkość oryginalna).



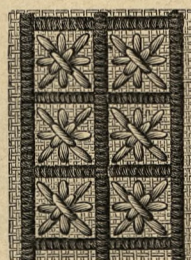
Nr 17. Część szlaku ukośnego do ryc. Nr 24 (wielkość oryginalna).



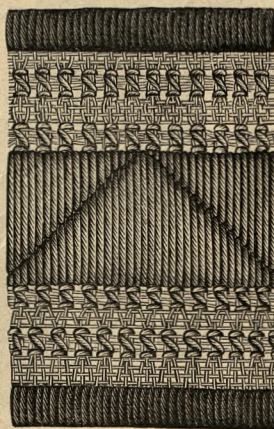
Nr 18 i 19. Ubranie marynarskie dla chłopczyka od 2—3 lat (robota szydełkowa). Krój odwr. str. tabl. Nr VIII, fig. 51—55.



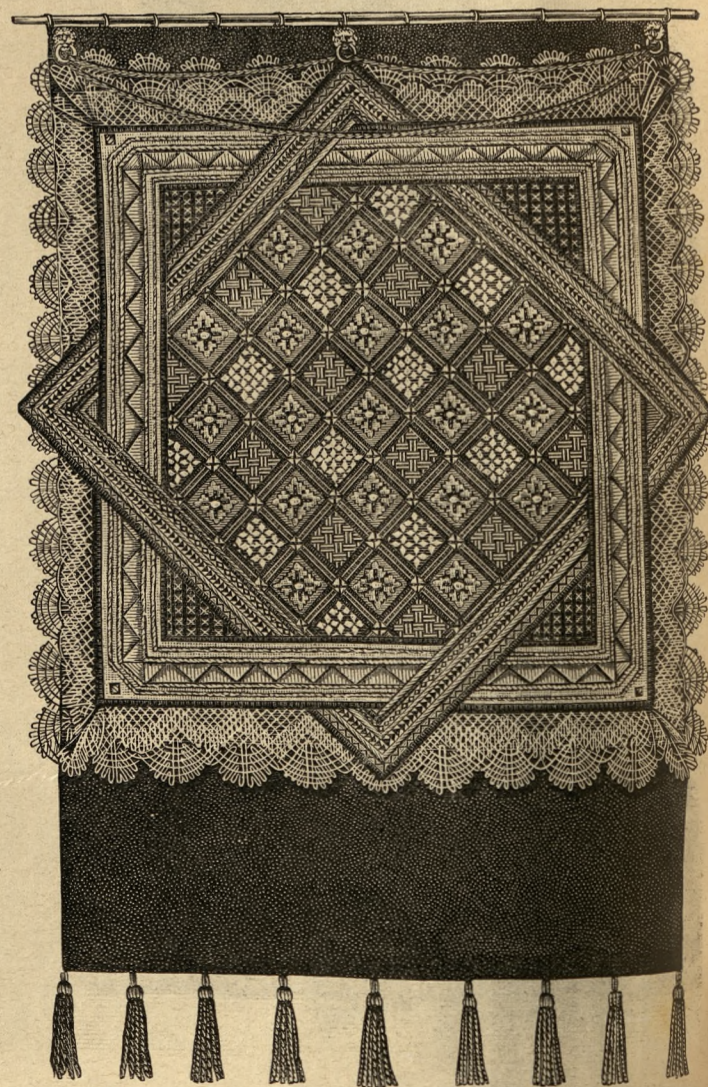
Nr 23. Serwetka (ściąg płaski i przezroczysty) do ryc. Nr 16.



Nr 21. Część haftu do ryc. i Nr 24 (wielkość orygin.)



Nr 22. Część szlaku prostego do ryc. Nr 24 (wielkość orygin.).



Nr 24. Ozdoba dekoracyjna na ścianę (ściąg płaski i przezroczysty) do ryc. Nr 17, 20—22. (Deseń odwr. str. tabl. Nr X, fig. 58).